Nr. 104 | We Lwowie Sroda 15 Kwietnia 1891. | Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek; A. Oppelik, Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perès 8.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct od wiersza

Komentarze.

Lwów 14. kwietnia.

Mowa tronowa, którą onegdaj zagajono nową kadencję przedlitawskiej rady państwa, na długo jeszcze będzie dostarczała tematu do komentarzy i do uwag politycznych. Że one są i będą różnorodne i sprzeczne, to wynika z natury rzeczy. Krytyka — jeżeli ten wyraz może tu mieć zastosowanie, nie jest wynikiem objektywnego sądu, ale subjektywnego na rzecz zapatrywania. Zależy to więc od stanowiska politycznego i partyjnego odnośnego organu, co mówi o mowie tronowej. Zastrzeżenie to trzeba zrobić koniecznie, jeżeli się chce zrozumieć owe głosy publicystyczne, towarzyszące dzisiaj orędziu cesarskiemu.

Jestto rzeczą zupełnie jasną i zrozumiałą, że tym razem przywiązywano większe, aniżeli zwyczajnie, znaczenie do słów monarszych, że ich z większą, niż zwykle, wyczekiwano niecierpliwością. Przyczyna tego leży w niezwykłej sytuacji parlamentarnej, do której wytworzenia przyczynił się przedewszystkiem sam prezydent ministrów, hrabia Taffe. Czy mowa tronowa odpowiedziała oczekiwaniom, czy ziściła ona nadzieje, jakie do niej przywiązywano? Rozczytując się dzisiaj w komentarzach publicystycznych, trudno byłoby na pytanie to odpowiedzieć twierdząco. Znać w tych artykułach, które towarzyszą słowom cesarskim, pewne rozczarowanie. Jeżeli mamy być szczerymi, to musimy wyznać, że i nam się coś z tego rozczarowania udzieliło.

Mowę tronową uważają zazwyczaj z jednej strony za wyraz sytuacji politycznej, wytworzonej świeżymi wyborami, z drugiej strony za program działalności parlamentu na przyszłość. Pod pierwszym względem mowa tronowa uporne a dziwne poniekąd zachowuje milczenie. Dla czego hrabia Taaffe — bo on przecież jest głównym i odpowiedzialnym redaktorem mowy tronowej — ani słowem nie wspomina o nowem położeniu parlamentarnem, tak odmiennem od tego, wśród którego przez lat dwanaście sprawował rządy? Po tym komentarzu, który swojego czasu ogłosiła *Wiener Zeitung* do patentu cesarskiego, rozwiązującego radę państwa, można było spodziewać, że hrabia Taaffe skorzysta ze sposobności otwarcia nowej rady państwa i w mowie tronowej wypowie swoje zdanie o nowej sytuacji. Tego jednak nie uczynił. O ile to jest uderzającem i charakterystycznem, dla każdego będzie jasnem, kto wie, o ile dzisiejsza sytuacja jest odmienną od tej, wśród której hrabia Taaffe dotychczas dzierżył ster nawy państwowej.

Ministrem parlamentarnym, w ścisłem tego słowa znaczeniu, hrabia Taaffe nigdy nie był i nigdy tej ambicji nie miał. Nie mniej jednak przyznawał się w ciągu ostatnich dwóch kadencyj do tego, że się przecież opiera na większości, złożonej z klubów prawicy. Dzisiaj tej większości nie ma, rozbił ją po części sam hrabia Taaffe, odwołując się wcześniej, aniżeli był powinien, do wyborców. Ale nietylko tej większości starej nie ma, nie ma w ogóle żadnej nowej większości, a hrabia Taaffe nie uznaje za stosowne, ani jednem słowem wspomnieć o tej tak radykalnie zmienionej sytuacji. To przecież rzecz co najmniej szczególna, szczególniejsza o tyle, o ile wiadomem jest, iż prezydent ministrów przed otwarciem rady państwa dokładał starań, aby przecież jakowąś skleić większość. Mimo niepowodzenia w tym kierunku — hrabia Taaffe mógł i powinien był w mowie tronowej coś o tych rokowaniach wspomnieć, choćby się nawet miał przyznać do porażki. Dzisiaj, po tych niepowodzeniach sklejenia większości, sam apel do patrjotyzmu stronnictw, do podporządkowania interesów partyjnych ogólnym interesom państwowym, wygląda co najmniej — dziwnie.

Ale także pod względem programowym, pod względem zapowiedzi pozytywnego działania na przyszłość, mowa tronowa rozczarowała poniekąd, a w każdym razie nie zadowoliła świata politycznego. Znać to po komentarzach. Pod jednym tylko względem sprawdziły się zapowiedzi oficjalne. Oto mowa tronowa unika starannie wszelkich spraw politycznych, narodowych i wyznaniowych znaczenia donioślejszego i zasadniczego, które byłyby w stanie poruszyć głębiej cokolwiek umysły polityczne, które mogłyby podrażnić namiętności. Cała uwaga rządu na pole skierowana wyłącznie ku sprawom tak zwanym społecznym i ekonomicznym. A spraw tych wylicza hrabia Taaffe w mowie tronowej rzeczywiście mnóstwo. Ich załatwienie byłoby niezawodnie z ogromnymi korzyściami dla wszystkich ludów monarchji, bez względu na wzajemne ich do siebie stanowiska. Komentatorom mowy tronowej nasuwa się jednak mimowoli kwestja, czy do przeprowadzenia nowych, wielkich, a pięknych reform, nie potrzeba stałej i trwałej większości, zgodnej co do zapatrywań z rządem, a, powtóre, czy owe kwestje natury ekonomicznej i politycznej dadzą się tak ściśle ograniczyć od — polityki. Należymy do tych, którzy podzielają zapatrywanie, że dzisiaj ścisłej granicy między sprawami społecznemi a politycznemi nie ma, że owszem jedne z drugiemi w ścisłym są związku, czyli innemi słowy, sprawy społeczne i ekonomiczne są dzisiaj politycznemi w — obszerniejszem znaczeniu; dla tego pojmujemy bardzo dobrze, że wobec braku większości, objawia się dzisiaj w głosach publicystycznych obawa, żali owe duże reformy, zapowiedziane w mowie tronowej, dadzą się rychło urzeczywistnić. Komentatorowie wątpią.

Rewizja konstytucji belgijskiej.

W sprawie rewizji konstytucyjnej — jak już doniesiono telegraficznie — prace komisyjne parlamentu belgijskiego postąpiły znacznie. W zasadzie zgodzono się już co do ogólnego systemu wyborczego. Posiadanie domu, własności gruntowej, census dziesięciofrankowy, wreszcie pewien stopień wykształcenia, mają decydować o kwalifikacji wyborczej.

Dalsze obrady komisji odnosić się będą do szczegółów nowego systemu. Frère Orban zaniechał w ostatnich czasach gwałtownej opozycji przeciw rządowemu projektowi rewizji i usiłuje uratować przynajmniej w nowym systemie myśl swą o wyborcach z tytułu inteligencji. Obaj liberalni przedstawiciele stolicy, burmistrz Buls i Paweł Janson podnoszą tylko nieznaczne zarzuty, które niezawodnie przy przyszłej dyskusji zostaną uwzględnione. Frère Orban życzy sobie, aby cenzus inteligencji nie zależał jedynie od posiadania dyplomu akademickiego, jak tego chce rząd i większość. Toż samo Janson widząc, że nie zdoła przeprowadzć swej myśli o powszechnem głosowaniu, pragnie o ile możności podwyższenia ogólnej cyfry wyborców. Ostateczne porozumienie się co do szczegółów projektu rządowego w sprawie wyborców do drugiej izby nie ulega wątpliwości. Kwestja zreformowania pierwszej izby przyjdzie dopiero później pod obrady. Izba ta ma się składać z delegatów sejmów prowincjonalnych, oraz z obywateli zasłużonych w nauce i w literaturze. O wiele trudniejszą jest kwestja odsełania spraw do komisji. Królowi ma być przyznane prawo odwołania się do ogółu wyborców nie tylko w kwestji projektu ustawniczego, lecz w każdej bieżącej sprawie. Jak się rząd zapatruje na przeprowadzenie tego planu, trudno o tem wnioskować z ustnych i z pisemnych enuncjacyj gabinetu — lecz przypuszczać należy, że punkt ten wywoła żywą dyskusję. Wreszcie spodziewać się należy rychłego porozumienia w sprawach państwa Kongo, małżeństw książąt domu królewskiego, rozdziału policji państwowej a gminnej. Kwestje te w myśl memorjału prezydenta gabinetu poddane zostały tylko dla tego pod obrady, ponieważ załatwione być mogą wspólnie z reformą wyborczą przy rewizji konstytucji.

Korespondencje.

Warszawa 10. kwietnia.

(Nowe pogłoski o mających zajść zmianach. — Co potrzeba wprzód zrobić. — Wpływy, wywierane na cara, w jego najbliższem otoczeniu. — Co nie ulega wątpliwości. — Odezwy z powodu stuletniej rocznicy 3. maja. — Alarmujące wiadomości. — Usposobienie wojenne i jeneralny konsul niemiecki w Warszawie. — Hurko i Hurkowa. — Rosyjski teatr Korsza w Warszawie. — Apuchtin. — Archirej warszawski, p. Dobrjański i „perekińczyki" galicyjskie).

Trudno doprawdy odgadnąć, jaki cel mają „nasi najderżeczniejsi", rozsiewając od czasu do czasu pogłoski o mających zajść u nas jakichciś zmianach. Teraz n. p. według takich wersyj, pochodzących od dygnitarzy rosyjskich, ma niebawem Hurko ustąpić, a jego miejsce zajmie wielki książę Włodzimierz, brat cara z tytułem namiestnika. Może być bardzo, że tam w Petersburgu myślą o jakiejś zmianie, zwłaszcza że pod względem wojny, dobrze się zaogniło, a nawet nadeszły tu wiadomości, iż wojska pruskie poruszają się do granicy Kongresówki — ale przedewszystkiem trzeba zmienić system polityczny, jaki obecnie panuje u nas, bo, czy nas będzie ciemiężył namiestnik, brat cara, czy jakiś jenerał gubernator, to ostatecznie wszystko jedno. Tymczasem na zmianę postępowania względem Polaków, ich potrzeb, praw i nawet dobrobytu ekonomicznego, wcale się nie zanosi. Wiem o tem z dobrego źródła, że w samej rodzinie carskiej za wpływem i rozsądnem przemawianiem właśnie tego wielkiego księcia Włodzimierza, zmieniła się nieco opinja o Polakach, i że są tacy, którzy bezustannie kładą Aleksandrowi III. w uszy, iż spokój i szczęście Rosji nie zależy na tem, aby moskwicić tych, którzy Rosjanami nie są — trzeba jednak długo jeszcze czekać, aby car zdecydował się wstąpić na inną drogę polityczną, bo przedewszystkiem trzeba złamać ten system rządzenia, który tworzyli ludzie, dziś u steru stojący. Wszak przed wypadkami 1863 roku, chociaż położenie nasze było zupełnie inne, jak teraz, jednak zanim przyjechał na namiestnika wielki książę Konstanty, zrobiono wprzód naczelnikiem rządu cywilnego margrabiego Wielopolskiego i przygotowano odpowiedni grunt dla cesarskiego brata. Dziś, aby coś podobnego mogło nastąpić, potrzeba przedewszystkiem usunąć takiego Pobiedonoscowa i całą jego klikę politycznych *djejatieli*, obłudnych apostołów prawosławia, którzy poprostu na tym punkcie dotknięci są aberacją umysłową. Jak tu można pogodzić pogłoski o zmianie na lepsze, jeżeli codzień prawie, świeżuteńko, prosto z pieca wychodzą rozporządzenia w rodzaju zakazywania n. p. konduktorom kolejowym mówienia po polsku z publicznością, zdzierania napisów polskich na wszystkich stacjach kolejowych i t. p. ładnych rzeczy. Że się tam coś kuje w Petersburgu względem nas, to nie ulega wątpliwości, a podobno też i lojalność Polaków w Galicji do tronu austrjackiego miała wiele dać przekonywujących objaśnień w najbliższem otoczeniu cara. Wszystko to jednak są wersje, nie wychodzące jeszcze po za granice pobożnych życzeń uczciwiej i rozsądniej myślących Rosjan, którzy wszakże do władzy i decydującego wpływu nie doszli.

Z powodu zbliżającej się stuletniej rocznicy ogłoszenia konstytucji 3. maja, o uroczystościach której za kordonem głuche i dosyć luźne nadchodzą do nas wiadomości, przed kilku dniami pojawiła się tu, tajemnie gdzieś wydrukowana odezwa, krążąca w niewielu egzemplarzach, szczególniej wśród młodzieży naszej. Jedni utrzymują, że to sztuczka prowokacyjna tutejszej policji — co jest bardzo możliwem — drudzy przypuszczają, iż szczupłe gronko młodych zapaleńców wydrukowało prawdopodobnie gdzieś za granicą tę odezwę. Sama odezwa, napisana napuszystym stylem, zdradza pewną doraźność i naszpikowana jest górnolotnemi frazesami. Jeśli to zrobiła policja, to uczyniła kapitalne głupstwo; bo nasza młodzież tak jest pod względem moralnym zdrowa i tak umie orjentować się doskonale w otaczających ją okolicznościach, że się na takie nędzne plewy złapać nie da; jeśli zaś grono niedojrzałych patrjotów uważało za stosowne, zrobić w ten sposób jakąś polityczną manifestację, to także z tego nic nie będzie, bo to wszystko nie ma sensu. Tak, czy owak, faktem jest, że policja uwija się po Warszawie i że w ostatnich dniach nastąpiły rewizje i kilkanaście aresztowań, na drugi dzień jednak uwolniono już zaraz połowę. Zaznaczyć należy także i to, że pani Hurkowa w zapale swojej propagandy moskalofilskiej w ostatnich czasach ostygła i — jak powiadają — opuściła nos na kwintę; Hurko zaś, który przedewszystkiem jest żołnierzem, usposobiony jest ogromnie wojowniczo i przy każdej sposobności mówi o wojnie z Niemcami. W ogóle, w tutejszych kołach wojskowych nienawiść do Prusaków wzrasta z dniem każdym, a dość przedtem popularny w kołach rosyjskich, jeneralny konsul niemiecki, baron Rechenberg, ma kwaśną minę i odsunął się prawie zupełnie od towarzystw rosyjskich dygnitarzy. Nie brak w tym kierunku alarmujących wieści, jak np., że straż pograniczna, w okolicach Kalisza, zastrzeliła jakiegoś urzędnika pruskiego — niektórzy też poddani pruscy dobrowolnie opuszczają Warszawę, a niektórych wypędza policja.

Trupie rosyjskiej teatralnej p. Korsza gorzej się jeszcze powodzi teraz, jak dawniej; a chociaż materjalnie nie dotyka to p. dyrektora — gdyż pobiera on z góry postanowione wynagrodzenie za każde przedstawienie z kasy warszawskich teatrów, jednak i dyrektor i jego artyści są przygnębieni, bo przecież widzą, że na przedstawienia rosyjskie spędza policja żołdactwo na paradyz, a w dolnych rejonach sami urzędnicy-Moskale i trochę tych Polaków, którym kazano bilety kupić, lub też dano im takowe *gratis*. Artyści trupy Korsza są dosyć utalentowani i jako tacy nieźle grają, ale najświeższa literatura rosyjska dramatyczna przedstawia się bardzo mizernie i nie może iść w porównanie z naszą, chociaż i nasza w ostatnich czasach taką znowu bardzo bogatą nie jest. To także przygnębia tutejszych djejatieli, bo nie mogą niczem zaimponować i widzą, że sprawozdania, w warszawskich dziennikach zamieszczane, o przedstawieniach rosyjskich, z polecenia tutejszej cenzury, wyglądają tak, jak ta przymusowa iluminacja na ulicach Warszawy w dnie galowe.

Apuchtin także jakoś skrył się w mysią jamę i do uniwersytetu np. wcale nie przychodzi — powiadają, że po stracie żony upadł na duchu i że zobojętniał. Osławiony p. Dobrjański kręci się ciągle po bruku warszawskim, ale nie jest używany teraz do żadnej „roboty". Archirej prawosławny — co znaczy po naszemu: arcybiskup — ogromnie jest źle usposobiony przeciw galicyjskim *perekińczykom*, tj. tym popom, którzy przybyli tu z Galicji i przeszli z unitów na prawosławie; usuwa on ich z chełmskiej, prawosławnej djecezji i przenosi w głąb Rosji, nazywając ich *galicyjskuju swołoczu* (galicyjskie łajdactwo). Doczekali się oni więc dobrej nagrody, bo popalili za sobą wszystkie mosty, a teraz pogardzają nimi ci, którzy ich używali za narzędzie.

Zamach na cara.

Londyński *Daily Telegraph* — jak wiadomo — doniósł przed kilku dniami, o nowym zamachu na życie cara Aleksandra III. Zamach ten miał się odbyć w przeszły poniedziałek rano. Nie udał się, — nie wiadomo, czy przez przypadek, czy wskutek zręczności policji. W poniedziałek przypadał dzień świąteczny i zarazem odbywała się parada jeźdźców gwardji w ujeżdżalni w obecności cara i carowej. Z wyjątkiem członków rodziny carskiej, nikt nie miał dostępu do ujeżdżalni, kto nie wykazał się kartą, wypełnioną nazwiskiem przez adjutanta pułkowego. Karty te wydawano osobom, znanym z bliska adjutantowi i korpusowi oficerskiemu i to w bardzo ograniczonej liczbie. Był przytem przepis, żeby wszyscy oficerowie ukazali się w uniformach galowych, a osoby, należące do stanu cywilnego, w strojach uroczystych. Po obu stronach bramy tryumfalnej, przez którą wejść miał car, wznosiły się dwie małe trybuny; zajmowali je widzowie, w miarę, jak przybywali. Ci, którzy stali blisko drzwi, znajdowali się w najbliższem sąsiedztwie cara, w chwili, w której miał wejść do ujeżdżalni. Dwa razy tamtędy podczas porady przechodziłby musiał car. Około godziny 10½ ukazał się u wejścia człowiek średniego wzrostu, ponurego wyrazu twarzy, o typie wybitnie południowym, oddał bilet i usiadł na najskrajniejszym końcu trybuny, gdzie oddalenie między nim a carem mogło wynosić najwyżej pięć kroków.

Ta okoliczność, że się ukazał pierwszy, że zajął tak szczególne miejsce i że nie zdejmował płaszcza, zwróciła na niego uwagę. Obejrzano jego kartę wstępu i powstała wątpliwość, czy w ogóle wystawiono kartę na jego imię. Wezwano go, żeby zdjął płaszcz. On prosił naprzód, żeby zechciano go usprawiedliwić ze względu na silne przeciągi, ustąpił jednak natychmiast i udał się w tym celu do przedpokoju; tam aresztował go ajent tajnej policji. Zaprowadzono go do więzienia i przy rewizji w jego kieszeniach znaleziono rewolwer systemu Smitha i Wessona i flaszeczkę z silną trucizną. Daremnie zaręczał Skajmekin (tak się nazywał), że we flaszeczce znajduje się najzwyklejsze lekarstwo. W trzy kwadranse po aresztowaniu Skamejkina ukazał się car i wolnym krokiem poszedł pomiędzy trybunami; morderca niewątpliwie mógłby cara, jeżeli nie zabić na miejscu, to przynajmniej ciężko go zranić. Podobno policja wiedziała z góry o przybyciu Skamejkina, jakkolwiek nie mogła się dowiedzieć, gdzie mieszka. Przybyć miał z prowincji w celu dokonania zamachu; plan stał w związku jeszcze ze sprzysiężeniem Zofji Günsburg, która obecnie znajduje się w więzieniu w twierdzy Schlusselburg.

Według depesz, jakie *Daily Thelegraph* później odebrał, Skamejkin ma być członkiem zawiązanego w Charkowie „klubu Scaevola," którego wszyscy członkowie zobowiązali się pod przysięgą poświęcić życie własne w celu zgładzenia cara. Dokonano też w Charkowie licznych aresztowań. Policja sądzi, że pochwyciła prawie wszystkich członków klubu. Między aresztowanymi znajduje się wielu studentów.

Przed kilkoma dniami odebrał sobie w Petersburgu życie oficer pułku huzarów Annenkow. Przypuszczają, że śmierć jego była w pewnym związku z odkrytym rewolucyjnym ruchem.

Galic. Bank kredytowy.

Lwów 14. kwietnia.

Dziś w południe odbyło się XVII. zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów galic. Banku krajowego. Zgromadzeniu przewodniczył zastępca prezesa rady zawiadowczej, dr. Piotr Gross. Ze strony rządu fungował jako komisarz starszy radca skarbowy, p. Władysław Mosch. Do prowadzenia protokołu powołał przewodniczący sekretarza Banku, p. Edwarda Marynowskiego.

Z porządku dziennego odczytał członek rady zawiadowczej i wykonawczej, dr. Zdzisław Marchwicki, sprawozdanie rady zawiadowczej. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że interes bankowy wykazuje w każdym poszczególnym dziale nadzwyczajne powiększenie się obrotów. Powiększenie to spowodowane zostało uru

---

9)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

W fumoirze panowała cisza, która od niejakiegoś już czasu miała właściwość narzucania jego wyobraźni paru, jak węgiel czarnych, ócz.

Witold marzył.

— Czemu ich tutaj nie ma? — myślał.

Wtem nagle zdwoił się ruch i gwar — wpadano do fumoiru — porywano papierosy — rzucano się na kanapy i fotele...

Śmiechy, żarty, półsłówka, dowcipy płynęły kaskadą. — Młodzież odpoczywała między jedną a drugą figurą kotyljonową. A atmosfera robiła się coraz duszniejszą i ciemniejszą od papierosów, rzucanych setkami z największą nieuwagą po dywanie pokoju.

Witold, jaby dotąd przechodził przez świat z zamkniętemi oczami, teraz wszystko widział i analizował.

Wpadł i Koroński, który przybył na drugą połowę balu, otoczony złotą młodzieżą, wesoły i rozbawiony.

— Witold Lęcki! — zawołał przystając — nie widziałem cię.

— Najprzód kochany Karolu — odparł Witold — nie Lęcki, tylko Łęcki. Zapomniałeś mego nazwiska...

— Owszem Lęcki — zawołał Koroński — dziś jest *du plus mauvais genre* wymawieć ł.

Witold się zaśmiał.

— Śmiejesz się — ciągnął dalej hrabia — jeśli chcesz uchodzić za człowieka *du vrai monde*.

— Oszalałeś Karolu! — przerwał Łęcki.

— Bynajmniej — mówił dalej hrabia — przysłuchaj się rozmowie najelegantszych kobiet najbardziej światowych mężczyzn... Dziś już nikt nie wymawia Radziwiłł...

— Tylko?

— Tylko Radziwill.

Witold się śmiał do rozpuku..

— Ra...dzi...will — powtórzyło kilku dobitnie, jakby chcieli nauczyć Łęckiego.

Wtem muzyka zabrzmiała ślicznym Straussowskim walcem i cała młodzież wybiegła.

Witoldowi zdawało się, iż wpadł między obłąkanych.

Wstał i chciał wyjść, ale spostrzegł, że nie miał kapelusza, zostawił go w saloniku. Ku temu skierował swe kroki, ale tłok we drzwiach od sali balowej go zatrzymał.

Z ciekawością przyglądał się zapałowi tancerzy, ale krótko, bo umysł jego dnia tego dziwnie był skorym do analizy i krytyki.

W kącie zoczył jakąś panienkę, nie mającą widocznie dansera. Biedna, choć strojna, wodziła zamglonemi oczami po salonie, w którym tak się bawiono. Żal mu jej było.

— Powiedz mi pan — zagadnął tuż obok stojącego znajomego pana X. — po co prowadzą na bal takie biedne stworzenia?

Tu wskazał oczami panienkę, której, jakby się płakać chciało.

Pan X. spojrzał na Łęckiego zdziwiony.

— Mój panie — odparł — czyż na jarmarkach są tylko dobre i piękne konie?

— Że są i brzydkie, wiem — czemprędzej odpowiedział Łęcki — bo patrz pan, jak brzydką jest ta panna, gruba, czerwona ta, co tak wygląda rozbawiona, co tańczy z Korońskim... co...

— Sza.. cicho — przerwał przerażony pan X. -- *on la trouve charmante*, to księżniczka Światopełkówna... ma milion!

Witold się uśmiechnął, tak go zabawił przestrach pana X., aby Witold nie zechciał dalej robić rewji brzydkich księżniczek i hrabianek.

Miał ochotę jeszcze pomówić z dyskretnym światowcem, ale tuż obok zagadnął go miły, choć piskliwy głosik kobiecy.

— *Comte Lęcki!*

Zdziwiony Witold się obrócił. Przed nim stała, wyprostowana i wyściskana pani Paryska.

— Przedstawię pana — mówiła — pani Kamińskiej... — a obracając się do wspaniałej damy, dodała — *le comte Lęcki!*

Pani Kamińska godnie, z bystrym rzutem ócz, kiwnęła głową i przeszła, a Witold obrócił się do pani Paryskiej i zawołał.

— Najprzód hrabino! proszę mi nie dawać tytułu, którego nie mam.

— Tak? *Vous n'etez pas comte* - - odparła nieco zdziwiona pani Paryska — przepraszam! W Warszawie trudno się połapać. Przyznam się panu szczerze — mówiła dalej łamaną polszczyzną — że, aby sobie nikogo nie narazić, *j'ai prise la parti* dawaniem każdemu tytułu... pan pierwszy protestujesz.

— Pierwszy! — zaśmiał się Witold -- który nie chcę być ani hrabią, ani Lęckim.

Pani Paryska się zaczerwieniła.

— *Que voulez Vous* — ciągnęła — kiedy wejdziesz między wrrony, to i krrakaj, jak i one.

I dalej mówiła ciszej.

— Wychowałam się w Paryżu, gdzie mnie zawsze uczono wymawiać dobrze Radziwiłł... przyjeżdżam tu i muszę sobie łamać język, aby znów to nazwisko wymawiać inaczej... *que voulez vous!*

Pani Paryska poszła dalej.

Witold odnalazł swój kapelusz i wychodził. Już u drzwi dopadł go Bywalski.

— Zaczekaj — wołał — panna Kamińska nie ma drugiego mazura...

— Dajże mi kochany pan pokój... jestem do niczego dzisiaj.

— Ależ...

— Ot lepiej! zrób mi pan przysługę — mówił Witold — i sprostuj wieści o mnie, bo..

— Jakie? co?

— Że nie jestem ani *riche*, ani *tres riche*! — zaśmiał się Witold i uścisnąwszy rękę Bywały-Bywalskiego, wybiegł z salonów państwa Lewiczów.

III.

Na trzeci dzień po balu u Lewiczów, Łęcki już jakiś czas chodził po Nowym Świecie i oczekiwał pojawienia się swej nieznajomej.

Od dłuższego bowiem czasu, regularne te spotkania były niejako słońcem dni Witolda. Niemi się cieszył, ich wspomnieniem żył.

Około godziny trzeciej po popołudniu, Witold zwykle chodził wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia. Niebawem pojawiły się trzy nieznajome. Łęcki zadowalał się jednokrotnem spotkaniem, które jakkolwiek krótkotrwałe, wystarczało mu na ubarwienie dnia całego.

Piękna czarnooka nieznajoma zauważyła już Witolda, bo od kilku dni, ile razy go spotkała, spuszczała oczy i główkę, rumieniąc się po uszy.

Witold umiał być delikatnym, a znał się o tyle na kobietach, aby tylko dobre dla siebie wyprowadzić wnioski z tych rumieńców, które jeno dowodziły, że był widzianym i zauważonym.

Dotąd nie znał nieznajomych, nic o nich nie wiedział. Wprawdzie starał się w tym względzie zasięgnąć języka, lecz w świecie nikt go nie umiał poinformować. Przypuszczał tylko, że nieznajome należały do tak zwanego obywatelskiego kółka, nie komuniknącego się z tak zwanym wielkim światem.

Nie zdawał sobie sprawy ze swego uczucia, które mu kazało zajmować się cichaczem piękną dziewicą. Wiedział tylko, iż to nieme z nią spotkanie uważał za najmilszą chwilę w dniu, której nadzieją czy wspomnieniem żył.

Dnia tego już od dłuższego czasu przebiegał tam i nazad część ulic, na których dotąd ani razu spacer jego nie był bezowocnym.

Zaczynał przypuszczać możliwość zawodu, gdy uwagę jego zajął pędzący Krakowskiem wysoki amerykan.

Przepysznych gniadych koni czwórka pędziła wyciągniętym kłusem. Ekwipaż zbliżał się z szaloną szybkością i nadzwyczaj zgrabnie wymijał dorożki i pojazdy.

To Koroński sam powożąc, wiózł w *breaku* kilku młodych mężczyzn. Ulica się gapiła bo i było czego, tak pięknym był woźnica, tak pysznymi zaprzęgi i konie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chomieniem znacznych kapitałów, które wskutek wykupna prawa propinacji w obieg puszczone, a przez uprawnionych przeważnie na uregulowanie dłuższych należytości na kupno majątków użyte zostały, w których to interesach pośredniczył Bank kredytowy. Jak wiadomo, Bank kredytowy należał do syndykatu, utworzonego dla sprzedaży zakupionych 38 miljonów gal. obligacyj propinacyjnych, — zysk uzyskany z tego interesu przeniesiony został na rachunek r. b. Toż samo interes konwersyjny 5% listów tow. kredytowego ziemskiego przedstawia poważne zyski, które dotąd nie zostały rozdzielone między instytucje, biorące udział w tym interesie.

Kopalnie wosku ziemnego w Borysławiu wykazują wzrost produkcji. Rada zawiadowcza podnosi, że z końcem czerwca b. r. upływa termin edyktalny dla ogłoszeń do nowo założonych ksiąg hipotecznych, poczem wpisy staną się prawomocne, a stosunki prawne kopalń ostatecznie zostaną ustalone.

Ogólny obrót wynosił w roku 1890 sumę 276,033.861 zł. Czysty zysk wynosi 168.426 zł. 78 ct.

Z zysku tego wypłacono już akcjonarjuszom 5% od kapitału, t. j. po 10 zł. od 5000 akcyj, za kupon styczniowy b. r., czyli kwotę 50.000 zł. Odtrącywszy zaś przeniesienie zysku z 1889 r. w kwocie 14.234 zł. 87 ct., pozostała do dalszego rozdziału suma 104.191 zł. 91 ct.

Na wniosek rady zawiadowczej, przedstawiony przez dra Stanisława Krzyżanowskiego, uchwaliło zgromadzenie z sumy tej przekazać 10% na dotacje funduszu rezerwowego; wypłacić: 10% tantjemy radzie zawiadowczej, 5% tantjemy radzie wykonawczej, 5% tantjemy dla urzędników, — czyli razem 29.173 zł. 74 ct. Z pozostałych 75.018 zł. 17 c. z doliczeniem zysku z r. 1889 w kwocie 14.234 zł. 87 c., czyli łącznie 89.253 zł. 04 ct. przeznaczyć: jako superdywidendę po 6 zł. od 5.000 akcyj, czyli 30 000 zł.; na budowę teatru w Poznaniu 600 zł.; przenieść na rachunek rezerwy nadzwyczajnej 54.137 zł. 88 ct.; resztę w kwocie 4.515 zł. 16 ct. przenieść na rachunek zysku z r. 1891.

W końcu uchwalono, aby z rachunku rezerwy nadzwyczajnej, która po powyższej dotacji dosięgnie kwoty 179.137 zł. 88 ct., przenieść 169.137 zł. 88 ct. na rachunek funduszu rezerwowego zwyczajnego, który w ten sposób dopełniony zostanie do wysokości, określonej statutem w kwocie 300.000 zł. i nadal nie będzie potrzebował być dotowanym, a na rachunku rezerwy nadzwyczajnej pozostanie jeszcze 10.000 zł. Uchwalona w r. b. dywidenda po 6 zł. łącznie z wypłaconemi w styczniu 10 zł. przedstawia roczny dochód od akcji po 16 zł. czyli 8 od sta.

Z porządku dziennego wybrani zostali do rady zawiadowczej ponownie pp. dr. Stanisław Krzyżanowski i Józef Prus Jabłonowski: zaś do wydziału rewizyjnego ponownie pp. dr. Teobald Semiński, Dymitr Koczyndyk i Mikołaj hr. Wołański.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko wyjechał onegdaj do Gumniska dla odwiedzenia swej chorej siostry. — W Krakowie bawią: p. Wł. Mickiewicz z Paryża i p. Robert Wolf, szef znanej firmy wydawniczej warszawskiej.

Nekrologja. Karol Mochnacki, właściciel dóbr, zmarł w Stanisławowie, w 55 r. życia. — Antoni Rulikowski, radca kontroli Tow. kred. ziemsk., zmarł w Lublinie. — Józef Korłowski, właśc. dóbr Dęsne w pow. jędrzejowskim, radca dyrekcji szczegółowej Tow. kred. ziemsk. w Kielcach, zmarł w Warszawie.

Kalendarz. Środa (15.): Anastazji M. Wschód słońca o godzinie 5 minut 20, zachód o godzinie 6 minut 42.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. Adwokat tutejszy dr. Samuel Pohl, zaręczył się z panną Laurą Damaschkówną z Jarosławia.

Promocje. P. Jan Papée, rodem ze Lwowa, otrzymał onegdaj na krakowskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Nominacja. Namiestnik mianował koncepistów namiestnictwa: Mieczysława Paszkudzkiego i Alberta Rożańskiego, komisarzami powiatowymi; zaś praktykantów konceptowych namiestnictwa: Kazimierza Wysockiego i Jana Straszyńskiego, koncepistami namiestnictwa.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i ... przeniosła asystentów pocztowych: Jakóba ... z Tarnowa do Lwowa, i Apolinarego Zac... z ...łoczysk do Złoczowa.

Z armji. Pułkownik 8. p. ułanów Fryd. Tilemann został komendantem domu inwalidów w Tyrnawie. Pułkownik Stanisław Kowalski komendant 12. pułku huzarów przeniesiony został w stały stan spoczynku, otrzymawszy przytem szczególne uznanie. Major Edward Chołoniewski otrzymał order żelaznej korony III. kl. Kapitanowi Ryszardowi Nowotnemu z 30 p. p. przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku nadano charakter majora ad honores. Gener. lekarz sztabowy dr. Józef Podrazky został szefem wojskowo-lekarskiego korpusu oficerskiego. Starszy lekarz dr. Emer. Kostyal ze szpitalu garn. w Temeszwarze przydzielony został do szpit. garn. w Przemyślu a dr. Fran. Schnelberg z Ołomuńca do szpit. garn. we Lwowie. Emerytowanego porucznika Franc. Brun. Pillera w Samborze przydzielono do domu inwalidów. Przeniesieni zostali: rotmistrz 2. p. ul. Józef Souczek do 20. pp.; rotmistrz Wilhelm Swoszowski z 13. p. ul. do 3 p. drag., porucznicy Rudolf Przihoda z 3. puł. drag. do 9. p. drag.. Hugo Wolfram z 3. p. drag. do 10. p. drag., br. Emil Warnesius z 1. p. ul. i Antoni Chavanne z 8. p. ul. do 3. p. drag. a br. Albert Graff z 8. p. ułanów (przydzielony do intendantury wojskowej) do 3. p. dragonów.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 16. kwietnia o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Wniosek w sprawie przeniesienia kredytu na rekonstrukcję niektórych dróg z kredytu budżetu pro 1890 na r. 1891; podanie rady szkolnej okręgowej o wzniesienie dla szkół ludowych tablic do nauki śpiewu.

Na jutrzejszem posiedzeniu sprawa nadania dwu stypendiów przy szkole ogrodniczej.

Wizytacja. Dr. German, inspektor szkół średnich bawi od dni kilku w Stanisławowie celem wizytacji tamtejszego gimnazjum.

Uroczystość w cechu rzeźników krakowskich. W obecności namiestnika odbyła się w sobotę w przystrojonej sali krak. cechu rzeźn. uroczystość przyjęcia terminatorów, wyzwolenia kilku terminatorów na czeladź i wreszcie podniesienia kilku czeladzi na tyle zaszczytne w cechu stanowisko majstrów. Dla namiestnika przygotowano krzesło na wzniesieniu pod baldachimem. Okna gmachu iluminowano, a w sali dwaj majstrowie chorągwiowie trzymali sztandary cechowe, obok nich dwaj starsi czeladnicy starożytne miecze cechowe. O godz. 5 namiestnik w towarzystwie delegata p. Kuczkowskiego, otoczony starszyzną z buławami w ręku, wszedł na salę, gdzie się jako goście zebrali: prezydent miasta dr. Szlachtowski, radcy miejscy pp.: Chyliński, Kasparek, Paszkowski, Stanisław Styczeń, wiceprezydent Schmidt, radca magistratu Szymkiewicz, ks. rektor Chromecki, ks. proboszcz Strzelichowski, radca Łoziński, oraz starsi innych cechów. Po zajęciu honorowego miejsca przez namiestnika, rozpoczęła się właściwa uroczystość cechowa. Starszy, p. Armółowicz, powitał namiestnika, gości i braci cechowych, po czem przy ścisłem przestrzeganiu staromodnych form, przeprowadzono zapisanie terminatorów, wyzwolenie, oraz przyjęcie na majstrów.

Po skończonej ceremonji podpisał się namiestnik w księdze cechowej, umyślnie na ten cel sprawionem, ozdobnem cennemi okuciami, w osobnej szkatułce przechowywaną będzie między pamiątkami cechu. Zaraz potem opuścił namiestnik salę, pożegnany okrzykiem: „Niech żyje!“ — muzyka „Harmonja“ odegrała austr. hymn ludowy. Potem zagrano polonesa, a starszyzna odprowadziła namiestnika do przewozu.

Po odjeździe namiestnika, przy udziale reszty gości odbyła się uczta, podczas której wzniesiono toasty na cześć namiestnika, prezydenta miasta, na pomyślność cechu rzeźnickiego, na cześć delegata p. Kuczkowskiego, dalej zdrowie obecnych radców miejskich, duchowieństwa, wiceprezydenta Schmidta, sądownictwa, oraz na cześć dziennikarstwa, oraz na cześć starszego cechu w ręce radcy p. Łozińskiego, a dalszy jeszcze ... toastem: „Kochajmy się“. Przebieg uroczystości wywarł miłe na obecnych wrażenie.

Rewizje. U kilku studentów uniwersytetu w Krakowie odbyły się w sobotę dnia 11. bm. rewizje policyjne. Policja nie znalazła jednak u nikogo nic podejrzanego i nikt nie został aresztowany. Przyczyny rewizyj równie nie są znane.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 7·9 C., najwyższa + 14·3°C., najniższa + 3·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby podniesie się do + 7·0 C., niebo będzie przeważnie pogodne, a względna wilgotność powietrza będzie około ... nieznaczny tylko, zresztą pogoda.

...e budowy koszar dla obrony krajowej w Krakowie, odniosło się namiestnictwo do prezydenta miasta z wezwaniem, aby plany na pomienione koszary wypracowane zostały niezwłocznie i aby przedłożono je jeszcze w bieżącym miesiącu do ostatecznego ich zatwierdzenia. Przyspieszenia rzeczonej budowy domagała się komenda I. korpusu.

O szpiegostwo. Rozprawa przeciw Zygmuntowi Szelidze i sp. o szpiegostwo, rozpoczęła się onegdaj przed trybunałem krakowskim. Rozprawa potrwać ma 3 dni; przewodniczy jej będzie p. prezes Brason; w skład trybunału wchodzą pp. radcy: Łoziński, Wolff i Wawrausch; protokolant dr. Homme. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr. Wł. Wędkiewicz.

Z dyrekcji poczt. Ustanowiona dla obrotu wewnętrznego i z Węgrami taksa 3 centów za posyłki z drukami wagi nad 50 do 150 gramów, została od 1. bm. począwszy, także dla obrotu z krajami okupowanymi zaprowadzoną.

Marki pocztowe emisji z roku 1890 po 20, 24, 30 i 50 ct., wydawane będą na przyszłość w tych samych barwach, jednak z odmiennym obrazem. Od 1. września 1891 wycofa się z obiegu dotychczasowe marki wspomnianego gatunku, natomiast w tym samym dniu rozpocznie się wyłączna sprzedaż nowych marek z odmiennym typem, jednak można będzie aż do d. 31. grudnia 1891 wymieniać wycofane z obiegu marki za nowe bezpłatnie, we wszystkich urzędach pocztowych.

Wedle zawiadomienia międzynarodowego biura pocztowego w Bernie, upoważnioną jest od 1. marca br. francuska ajencja morska w Tanger (Marokko), do pośrednictwa w przewozie pakietów pocztowych, które zapomocą francuskich łodzi pakietowych, z Marsylii odchodzących, do Tanger przewożone będą. Taksa, mająca się uiszczać od wagi pojedynczego pakietu, wynosi 1 zł. 25 ct. Pakiety z podaną wartością są niedozwolone, a od przewozu do Marokko wykluczone są: tytoń, fajki, opium, siarka, ołów, broń i amunicja. Pakietom, dozwolonym do wagi 3 kilogramów, należy oprócz ewentualnej deklaracji statystycznej, jeszcze dwie deklaracje cłowe w języku francuskim dodawać.

Z prasy. Panna Zofja Mrozowicka prosi o zaznaczenie, że wystąpiła z redakcji *Światełka*.

Gdzie właściciel? Otrzymujemy następujący list z prośbą o umieszczenie: Przypadkiem odebrałem z rąk niewłaściwych jeden tom dzieła francuskiego „*Histoire ecclesiastique par l'abbé Fleury*“, wydania z r. 1726. Książka ta, pięknie oprawiona w skórę, o złoconych brzegach, pochodzi widocznie z księgozbioru prywatnego, a brak jej daje się prawdopodobnie właścicielowi dotkliwie uczuć.

Książka ta najprawdopodobniej we Lwowie znalezioną lub skradzioną została. *Wiktor Piwocki*, Janów koło Lwowa“.

Wychodźctwo Policja krakowska zatrzymała d. 10. bm. dwóch wychodźców do Ameryki z powiatu krośnieńskiego, za przekroczenie ustawy wojskowej i jednego wychodźcę z powiatu tarnowskiego za posiadanie sfałszowanego na cudze imię paszportu. Dnia 13. bm. zaś zatrzymano 6 wychodźców, a w szczególności 2 z powiatu ropczyckiego, 1 z powiatu pilzneńskiego i 1 z powiatu liskiego, za przekroczenie ustawy wojskowej, oraz 1 z powiatu liskiego dla braku paszportów i dostatecznych funduszów na podróż. Wychodźcy z powiatu liskiego zamierzali jechać do Wiednia, do ajencji belgijskiej „Red-Star-Line“, która w Galicji rozrzuca swoje adresy.

Dnia 12. b. m. wieczorem, aresztowała policja krakowska na dworcu przybyłą pospiesznym pociągiem Katarzynę Stolan, zowiącą się właściwie Rulin, pochodzącą z Jaślan, w powiecie mieleckim, przechrzciankę, wracającą z Ameryki. Wraz z Stolanową, właściwie Rulinową, zatrzymano sześciu mężczyzn za przekroczenie ustawy wojskowej i dwoje dziewcząt, wszystkich z powiatu niskiego, których Rulinowa odwoziła do Wiednia, aby ich ztamtąd odesłać do Ameryki za pośrednictwem wyżej wzmiankowanej ajencji belgijskiej „Red-Star Line“, IV Bezirk, Weissingergasse nr. 17.

Syngalezi w Krakowie. Wielka karawana Karola Hagenbeka z Hamburga, składająca się z przeszło 30 pierwotnych mieszkańców wyspy Cejlon, Syngalezami zwanych, posiadająca nadto kilka tresowanych słoni i zebrów, w przejeździe do Moskwy pozostanie przez kilka dni w parku krakowskim. Na przyjęcie tych gości urządzoną została osobna arena z trybunami dla publiczności i stajnie dla zwierząt.

Pociągi błyskawiczne. Z Warszawy donoszą pod d. 14. bm. Wskutek zabiegów jenerała Palicyna, prezesa kolei warszawsko-wiedeńskiej, będą jeszcze w tym roku zaprowadzone pociągi błyskawiczne między Wiedniem a Petersburgiem. Nadto z Wilna do Wierzbołowa ku Berlinowi i odwrotnie będą, łącznie z tamtymi, także zaprowadzone pociągi błyskawiczne.

Wspomnienie pośmiertne. Od jednego z naszych wychodźców ze zebranych prowincyj, otrzymujemy co następuje: Na Wołyniu, w powiecie starokonstantynowskim, zmarła dnia 19. lutego br., w 76. roku życia, księżniczka Anna Sapieżanka, w dziedzicznym swoim majątku, Zozulińcach. Zstąpiła z nią do grobu ta linja rodu Sapiehów, do której zaliczał się między innymi Kazimierz Sapieha, gorący patrjota w dobie upadku rzeczypospolitej polskiej.

S. p. Anna była wnuką ks. Kazimierza, a córką księcia Janusza i Honoraty z hr. Młodeckich książąt Sapiehów.

Najpiękniejszy wiek swój, całych lat 30. spędziła księżniczka u łoża matki, dotkniętej nieuleczalną chorobą...

Był to rozrzewniający obraz — widok tej istoty w kwiecie wieku, obdarzonej hojnie urodą i przymiotami szlachetnej duszy, trawiącej bezsenne noce przy chorej matce; istoty, która z bezgranicznem poświęceniem złożyła całe szczęście własne na ołtarzu dziecięcej miłości.

Po stracie matki, w nieukojonej niczem żałobie, nie pojednała się już nigdy z uciechami świata, oddawszy się wyłącznie na usługi ubogich wdów i sierót, którym niosła hojnie materjalną i moralną pomoc.

Z licznych szlachetnych czynów tej nieodżałowanej pani, której zgon opłakuje wielki zastęp jej wychowanków i wychowanic, nie mogę tu nie podnieść i ja, ze łzą wdzięczności dla zmarłej, pewnego zdarzenia, wyłącznie mnie dotyczącego.

S. p. księżniczka Anna znała mnie osobiście bardzo mało, lecz postępowanie moje w czasie ostatnich wypadków ruchu narodowego nie było jej obcem... Gdy więc, dla ocalenia życia, zmuszony byłem kraj opuścić i gdy księżniczka dowiedziała się od swego sąsiada, śp. Karola Sarjusza Zaleskiego, że przebywam w Galicji, uprosiła go, by, jadąc do Lwowa, doręczył mi list, wystosowany do jej kuzyna, ks. Adama Sapiehy, co też Zaleski spełnił. List ten niezapieczętowany kończył się słowami: „on zasłużył sobie na naszą pamięć i opiekę“.

Z śmiercią ks. Anny straciło społeczeństwo opiekunkę, która szczodrze niosła swoją pomoc nieszczęśliwym i prześladowanym, interesując się żywo ich losem.

Pokój zacnej duszy i wieczna cześć jej miłości dla bliźnich! *S. L.*

„Pieniądz“, najnowsza powieść Zoli, została zakazaną... w Turcji. W Danji znów konfiskują powieść Maupassan'ta „Bel ami.“

Na giełdzie berlińskiej zapanowała w sobotę silna zniżka z powodu alarmującej wiadomości o wymarszu bataljonów krotoszyńskich nad granicę rosyjską. Giełda ożywiła się dopiero po wyjaśnieniu, że był to fałszywy alarm.

Książę Hieronim u Inwalidów. Jak wiadomo, zmarły książę Plon-Plon wyraził przed zgonem gorące życzenie, by zwłoki jego spoczęły w mauzoleum Inwalidów w Paryżu, względnie na wybrzeżu Korsyki. U Inwalidów znajdują się już serce matki księcia, oraz zwłoki jego ojca, „wesołego“ króla Westfalji. Tu też jeszcze za życia kazał sobie zbudować książę Hieronim grób familijny. W sprawie tej pisze *Liberté*: Rozumiemy pełną pietyzmu ambicję księcia, który wszystko, czem był, zawdzięczał swemu nazwisku. Wyrządzonoby jednak krzywdę pamięci cesarza, gdyby w Olimpie, w którym promienieje, chciano mu dodawać towarzystwo. Napoleon III. nie miał też zamiaru przeobrażenia hotelu Inwalidów w panteon imienia Bonapartych. Rozumiał lepiej, niż kto inny, że Napoleon nie może spoczywać we wspólnym grobie wraz ze swymi krewnymi. Bohaterowie nie mają kuzynów. Nie wiemy, czy spadkobiercy księcia Hieronima starać się będą o pozwolenie umieszczenia jego zwłok u Inwalidów. Jednakowoż jesteśmy przekonani, że ich zabiegi nie odniosłyby żadnego skutku. Jeśli jednak książę — jak twierdzą — w testamencie oznaczył na drugiem miejscu, jako swój grobowiec, skały nadbrzeża w Ajaccio, wówczas zakrawałby na brutalność zakaz przewiezienia jego zwłok do Korsyki.

Król humbugu Barnum umarł w dniu 8. kwietnia b. r. w swojej posiadłości Bridgeport (w stanie Connecticut). Tak przynajmniej zapewniają amerykańskie i angielskie dzienniki, a *Times* poświęca zmarłemu artykuł wstępny. Być może jednak, że mamy tu do czynienia z nowym humbugiem tego niewyczerpanego w pomysłach człowieka, który już kilka razy wyzyskał puszczoną przez siebie w obieg wiadomość o swej śmierci w celach rentownego zmartwychwstania. Przy tej sposobności dzienniki za każdym razem podawały obszerne nekrologi żyjącego, który też teraz, jeżeli umarł na prawdę, musi się już obejść bez wspomnień pośmiertnych. Znaczenie jego w dziejach reklamy jest epokowe. Ma on jednak i zasługi rzeczywiste dla swojej ojczyzny, bo on to pierwszy wprowadził w modę owe *tournées* artystyczne europejskich śpiewaków, śpiewaczek, aktorów itp., które są dotąd Golcondą dla artystów, a poziom umysłowy Amerykanów znacznie podniosły.

Zmiany własności. W powiecie staromiejskim kilka majątków zmieniło tymi czasy właścicieli. Dobra Wołcza dolna, dotychczas własność p. Stefana Ramułta, nabyli pp. Ludwik i Antonina Dellerowie Błozew górną, własność p. Bala, kupił p. Stanisław Agopsowicz, wreszcie Janówkę p. Jan Ramułt od dr. Artura i Gizeli Wiktorów, a Stefanówkę p. Stefan Ramułt od br. Jana Steinkühla.

Kasyno miejskie W sobotę, dnia 11. bm. odbył się w kasynie miejskiem koncert spacerowy. Muzyka pp. nr. 30. pod batutą wielce sympatycznego i utalentowanego swego kapelmistrza, p. Rolla, wykonała kilka utworów koncertowo, żywo oklaskami nagradzanych przez licznie zebraną doborową publiczność. Po koncercie rozpoczęły się tańce. Do pierwszego kadryla stanęło par 60. Pań i panien pięknych było tyle, ile par w kadrylu. Toalety były skromne, jednak bardzo gustowne. Kierownictwo tańców objął p. N...., a prowadził tak umiejętnie, pomysłowo i z elegancją, że mógłby służyć za wzór wszystkim aranżerom. Zabawa trwała do późnej godziny.

W kalejdoskopie.

Uśmiechnęła się nakoniec wiosna złotą swą twarzą i jeden jej uśmiech wystarczył, abyśmy zapomnieli o tak niedawnych kaprysach czarodziejki.

Wielka bo to pani... Ile sił i piękna ma ona w swej skarbnicy!

Nawet nam, mieszczuchom, cisnęła garstkę klejnotów na zabrudzone chodniki, po których jeszcze wczoraj wiły się ścieki deszczowe i bielał nalot śniegu obok ciemnych mas błota.

Pożądliwie wyciągnął Lwów cały ręce po tę szczyptę wiosennych skarbów; — nie więcej bo zaprawdę, jak szczypta pomieścić się mogła w ciasnych jego ulicach.

Wylęgło mrowie ludzkie ze swych ciasnych kryjówek na chodniki i place, aby gonić świetlaną marę, napawać się jej widokiem, odurzać swe zmysły jej tchnieniem.

Widać to po wszystkiem, po ruchu szybszym, po przyspieszonem tempie rozmowy. Ożywiają się blade, anemiczne twarze, oczy nabierają połysku, - w gestach, ospałych zwykle, widoczna pewna rzeźkość. Wszyscy zaś dążą tą stroną ulicy, po której płynie struga słonecznych blasków; wszystkich ciągnie tam magnetyczna siła jasności, do której każde życie tęskni.

Na szkarpach i wałach, w Ogrodzie miejskim — bujają roje dzieci. Sztafaż tego dnia promiennego doskonałą stanowi harmonję z postaciami małych milusińskich, bo wiosna przyrody splata się w nich z wiosną życia ludzkiego i ramię w ramię, jak dwie siostrzyce, kroczą obok siebie.

Słowami Chrystusa woła dziś wiosna do każdej matki: „Pozwólcie maluczkim, niechaj przyjdą do mnie“.

Niechże jej słowa nie przebrzmią bez echa u ognisk domowych. Zostawcie skrzętne gosposie świątynię kulinarnego bóstwa, która i bez waszego udziału, wyda, co wydać musi. Mniejsza, gdyby nawet rosół, z łaski kucharki, uległ przesoleniu, pieczeń zbyt się przyskwarzyła, — byle wasze dzieci zaczerpnęły ze źródła wiosennego powietrza, przyskwarzyły się w dobroczynnym ogniu słońca. Wyprowadźcie je z izb przesiąkniętych kurzem i miazmatami, niech poswawolą pod gołem niebem, na świeżem powietrzu, które uzbroi je zdrowiem.

Kiedyż będą używać wiosny, jeśli nie w dzieciństwie? Pamiętaj pani, że córka twoja, gdy urośnie w pannę, wyprowadzać pocznie z wiosną na promenadę, nie siebie, lecz swój kostjum nowy; a gdy wyjdzie za mąż, — wiesz pani przecie sama najlepiej, że nie pora wtedy myśleć o sobie.

Pamiętaj pani także, iż syna uwięzi ci rychło szkoła, a potem zamkną go do biura, które takim „stronom“, jak wiosna, stanowczo wzbrania wstępu. Jeśli więc za młodu nie zaczerpnie tyle wiosennego powietrza, aby mu ono wystarczyło na długie lata nauki i dłuższe jeszcze niewoli zawodowej, — to nie sprosta swemu zadaniu, padnie w połowie drogi wysilony, jak roślina, z pod której grunt usunięto.

Więc nie zatykaj pani uszu, kiedy cię dopadną słowa wiosny: „Pozwólcie maluczkim niechaj przyjdą do mnie!“ Nie wymawiaj się obowiązkami gospodyni, bo ona winna uchylić czoła przed matką. Czyż słyszałaś kiedy, aby kapral wydawał rozkaz porucznikowi? (*Eres*).

Komitet koncertu, urządzonego na dochód towarzystwa św. Wincentego á Paulo, poczuwa się do miłego obowiązku, serdecznego podziękowania wszystkim, którzy swoim współudziałem przyczynili się do uświetnienia koncertu. Przedewszystkiem pani Teofili Nowakowskiej i pannie Henryce Kortowskiej, jakote

45)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część druga

(Ciąg dalszy)

Wszelakie wyjaśnienia lub konsekwencje dalsze do sformułowaj w powyższy sposób deklaracji dwojga młodych, narzeczonych od tej chwili, były w tym wypadku kompletnie zbyteczne. Alicja bowiem nie była ani trochę ową sentymentalną *Gretchen* niemiecką, która w chwili, kiedy ukochany oświadcza się wreszcie o jej rękę, zapłoniona rzuca mu się na szyję i w milczeniu wymownem, a nieraz z załzawioną od nadmiaru szczęśliwości źrenicą, tuli jasnowłosą główkę swoją do jego piersi. Podobnież atoli nie była Alicja dziewczęciem francuskiem, które dopiero co powróciwszy pod dach ojcowski z pensjonatu, spogląda okiem ciekawem i badawczem na swego przyszłego, a gdy przyjdzie jej wypowiedzieć słówko: „tak,“ to odpowiedź swoją przybiera w najwyszukańsze wyrazy konwersacji salonowej Nie! I w tak arcyważnej chwili była Alicja na wskroś Amerykanką tylko. W Hektorze nie widziała swego bóstwa, ani nawet przyszłego swego władcy, lecz wyłącznie przyjaciela, który się jej podobał i którego obdarzyła całą wiarą i ufnością dziewiczego swego serduszka.

Co do mr. Stephensona, ten przyjmował przyszłego swego zięcia z wielką życzliwością i szacunkiem dla jego pochodzenia arystokratycznego. Uradowany niezmiernie z wyboru córki, okazywał wprawdzie to zadowolenie w sposób jawny i otwarty, nie mniej jednak nie zapominał o tem na chwilę, że jest Amerykaninem. Więc też tego samego dnia jeszcze zaprosił hr. Hektora na poufną konferencję, która wnet przybrała cechę rozmowy czysto kupieckiej, przechodząc na kwestję posagu, renty, rodzaju i kosztów wesela itd.

Wynurzeń miljonera na temat tak dalece prozaiczny, słuchał hr. Montraillet z pewną obojętnością, niemal apatją i chłodem. I na twarzy nie zadrgał mu jeden muskuł wówczas nawet, kiedy Stephenson wymienił cyfrę posagu, przeznaczonego dla córki, a cyfra ta była w istocie tak imponującą, że nawet bogatego arystokratę zdolną była zastanowić i olśnić. Szła bowiem w miljony franków!

Nie sprzeciwiał się również projektowi przyszłego teścia, aby wesele odbyło się dopiero w ciągu lata, gdyż lekarze zalecali dla Alicji przepędzenie wiosny na riwierze.

Krótko mówiąc, hr. Hektor stał się formalnie innym człowiekiem od chwili, kiedy objął rolę narzeczonego. Wprawdzie wyczerpywał się w galanterji dla narzeczonej, od czasu do czasu był czuły i serdeczny, jak na człowieka zakochanego przystało — z tem wszystkiem jednak baczny obserwator mógł był łatwo zauważyć, że zbyt często młody hrabia miał minę człowieka znudzonego, zda się, gwałt sobie czyniącego aby z roli przyjętej nie wypaść.

Zresztą narzeczeni rzadko kiedy mieli sposobność rozmowy ze sobą w cztery oczy. Zanim zaręczyny ich zostały oficjalnie ogłoszone, zabierały wiele czasu wzajemne wizyty obu rodzin, oprócz tego za każdą chwilę wolną rabowały Alicji troski rozliczne o wyprawę. Gdy wreszcie te zaręczyny ogłoszono już w dziennikach, szczęśliwego narzeczonego zasypywano literalnie takiemi masami wizyt gratulacyjnych, korespondencyj itp., że mu w ciągu dnia jedna chwila swobodna nie pozostawała. A cóż dopiero wieczory! Jeden raut po drugim następował bezustannie.

Lecz wątła Alicja zdawała się bez porównania dzielniej od Hektora znosić te ciężkie obowiązki towarzyskie. Świat widział ją zawsze rozpromienioną, szczęśliwą, wesołą, podczas gdy młody hrabia stawał się czem raz bardziej milczącym i zadumanym. Formalnie unikał pilnie dłuższej z kimkolwiek rozmowy i bardzo często siadywał oniemiony, apatyczny, wśród najgwarniejszego towarzystwa, kiedy równocześnie Alicja była rozmowną i wesołą, czasem aż do pustoty, a zawsze na oko zupełnie zajętą tematem chwilowej konwersacji. Wówczas też zdarzało się, że na milczącym uporczywie młodzieńcu spoczął na chwilę długi badawczy wzrok narzeczonej, która zresztą niczem nie zdradzała nigdy, jakoby zauważała pewną zmianę w jego usposobieniu. Raz jeden tylko, kiedy Hektor zerwał się był ze swego miejsca prawie gniewny, a co stało się przy sposobności, gdy Alicja wśród dyskursu wspomniała nawiasowo, że cieszy się bardzo z pomyślnego zakończenia niemiłej sfery Montraillet-Lola — wtedy też, jakby czarna chmurka przemknęła szybko po pogodnej jasnej twarzyczce pięknego dziewczęcia.

— Nigdy nie mówmy o tej sprawie, najdroższa moja — mówił potem do niej tonem błagalnym. – Ona i nudzi mnie i gniewa niewymownie!

Alicja nie odrzekła ani słówka i później ani razu już nie wyszło w przytomności Hektora z jej ust nazwisko „signory Loli“, nie mniej jednak przeto jakieś niewytłumaczone uczucie gwałtem zmuszało ją do tego, że w duszy ustawicznie zajmowała się tą sprawą.

Dobrzy przyjaciele i przyjaciółki, którzy w takich razach zawodzić nie zwykli, postarali się rychło o to, że narzeczona dowiedziała się, a naturalnie w barwach najjaskrawszych, jak to hr. Hektor był powyżej uszu w pięknej woltyżerce zakochany... Jakkolwiek więc Alicja, jako praktyczna Amerykanka, w oczach tych ludzi śmiała się serdecznie z wszystkich wieści, to jednak równocześnie postanawiała sobie w duchu, nie zapominać o tem, iż bądź co bądź ten młody Montraillet był dotychczas skończonym światowcem, bogatym bonwiwantem paryskim, który niezawodnie przebył w swem życiu nie jedną awanturkę miłosną.

Wśród tego wyczytała pewnego poranku w dziennikach, że słynna woltyżerka „signora Lola“ odrzuciła z całą stanowczością półmiljonowy prezent, ofiarowany jej przez rodzinę Montrailletów. Oprócz skonstatowania tego faktu, wydrukowały dzienniki dosłownie dotyczącą korespondencję pomiędzy starym hr. Montrailletem a panną Duval, czyli signorą Lolą.

Odłożywszy gazety, nie mogła Alicja się powstrzymać, aby nie zasępić się na chwilę. Zabolało ją srodze, że z ust narzeczonego nie usłyszała dawniej już tej wiadomości, w czem znów upatrywała brak zaufania do niej ze strony Hektora...

Dla dokładności w opowieści naszej nie zawadzi zapewne, gdy na chwilę przypatrzymy się tym wszystkim, bliżej nas obchodzącym osobom, które owego poranku w poniedziałek formalnie pochłaniały oczyma czernidło drukarskie w dziennikach paryskich, opisujących epilog sprawy Montraillet-Lola...

Więc przedewszystkiem opinja publiczna. Ta spełniła w zupełności przewidywania p. Molinarda. Rzucona jej na żer notatka kronikarska jednym zamachem ubezwładniła, ostudziła, uciszyła wszystkie namiętności, jakie w umysłach szerokiego ogółu drzemały do ponownego wybuchu. Teraz objawiano tylko zdumienie, albo śmiano się i wzruszano ramionami. Jedni sławili szlachetność Montrailletów, inni nie mieli dość słów zachwytu i uniesienia dla bezinteresowności pięknej woltyżerki. Niektórzy znów dowodzili, że należy teraz wszystko uczynić, aby biednej sierocie dopomódz do odzyskania jej praw sukcesyjnych, ale dowodzili, nie zastanawiając się bynajmniej nad tem, w jaki sposób możnaby jej dopomódz i że w ogóle trudno domagać się wymiaru sprawiedliwości, gdy się nie ma dowodów za sobą. Byli w końcu i tacy, którzy uważali sprawę całą za ubitą już kompletnie — takich zaś była przeważająca większość i wkrótce uwaga publiczna zwróciła się na jakieś inne zdarzenie sensacyjne.

Tymczasem p. Molinard i Coquinet odczytywali z ogromnem zajęciem wszystkie notatki dziennikarskie i z radości zacierali ręce. Manewr udał się im przewybornie.

— Wytrzymamy jeszcze parę dni — mówił podprefekt — a potem będziemy mogli z całą swobodą i energją rozpocząć poszukiwania nasze celem odkrycia tego zagadkowego człowieka, który wtedy w nocy tak zręcznie chciał nam sprzątnąć pannę Duval z przed nosa...

Co do Leoni, to i ona również z prawdziwem zadowoleniem odczytała tyle obchodzący ją komunikat w gazetach. Spadł jej teraz z serca jakby kamień młyński i znów czuła się swobodną i wolną. Ostatecznie bowiem mogła nabrać dziś z notatek dziennikarskich przekonania, że nikt ani przeczuwał, gdzie przebywała w ciągu ostatniego tygodnia. Wprawdzie były ponoć dwie, czy trzy takie gazety, które wyrażały zdziwienie, że nie podobna im było wyciągnąć z panny Duval ani jednego słowa o jej pobycie podczas kilku dni minionych, lecz i one dodawały zaraz z naciskiem, iż bądź co bądź nikt nie ma prawa do wdzierania się w cudze tajemnice...

Pomiędzy niemi znany nam *Le Flambeau*, który był onego czasu właściwym inicjatorem skandalu, dziś tak pisał o tej sprawie, w tonie lekkiego wyrzutu:

„Panna Duval zniknęła była w miniony wtorek wieczorem ze swego mieszkania i pojawiła się na widowni dopiero wczoraj, w niedzielę. Wysłaliśmy do niej niezwłocznie naszego sprawozdawcę ze serdecznemi gratulacjami naszemi, z powodu nowego obrotu rzeczy, a który miał następnie prosić ją w najgrzeczniejszych słowach o szczegóły jej tajemniczego zniknięcia. Otóż panna Duval przyjęła wprawdzie naszego kolegę bardzo uprzejmie i w wybornym humorze lecz wśród dalszego interwiewu nie zakomunikowała mu żadnych, ale to żadnych szczegółów. Z zalem musimy przeto donieść czytelnikom naszym, że na razie nie możemy im służyć tyle zajmującem i pożądanem dla nich wyjaśnieniem sytuacji. Na zakończenie dodajemy, że — jak nas zapewniano w cyrku p. Loyala — urocza i sympatyczna signora Lola znów zacznie wkrótce popisywać się na arenie cyrkowej.“

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

...rominowi, którzy z całą gotowością pospieszyli [illegible] udział w koncercie. Szczególne zaś dzięki składa komitet pannie Lateiner i p. Wysockiemu, którzy mimo wielu przeszkód, w ostatniej chwili, w zastępstwie pp. Neuhausera i Woleńskiego, prośbie komitetu o współudział zadość uczynili.

Dyrekcja zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie oznajmia: Dnia 27. i 28. bm. o godzinie 9 przedpołudniem, odbędą się w tutejszej szkole półroczne egzamina, a mianowicie: w poniedziałek dnia 27. w II. i III. klasie, a we wtorek dnia 28. w I. klasie.

Przed rozpoczęciem egzaminu, dnia 27. odprawi się w kaplicy tutejszego zakładu o godzinie $8\frac{1}{2}$ w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźni, cicha msza święta, podczas której popisywać się będą ci więźnie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla wdowy i dzieci po blacharzu Moczarskim, p. Kuwrik zł. 1.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. Dziś we środę „Gioconda", opera w 4. aktach Ponchielli'ego. Ostatni i pożegnalny występ panny Elli Russel, primadonny teatru Covent Garden w Londynie, występ gościnny panny Miry Heller, primadonny opery odeskiej i pp.: Warmutha, tenora opery warszawskiej, Chodakowskiego i Jeromina; jutro we czwartek „Aida", opera w 4. aktach Verdi'ego. Pierwszy występ gościnny panny Marji Pawlikow, występ gościnny panny Miry Heller i pp.: Warmutha, Chodakowskiego i Jeromina.

Opera. Przepiękna *Carmen* Bizetowska jest od dawna stałą ulubienicą Lwowian, więc gdy rozeszło się po mieście, że dyrekcja prowadzi z przejeżdżającą przez Lwów p. Heller rokowania celem kilku jej występów na scenie naszej, które następnie do pomyślnego doprowadziły rezultatu, na ustach wszystkich było pierwsze pytanie, kiedy wystawią wreszcie tę *Carmen* tak upragnioną? W istocie zapowiedziano ją w ubiegłym tygodniu, i w ciągu kilkunastu godzin paręset osób odeszło z kasy z próżnemi rękami i rozczarowaniem. Teatr był do ostatniego miejsca wysprzedany. Lecz zdradziecka nasza aura kwietniowa przyprawiła wówczas p. Warmutha o silny katar krtani, i w ten sposób przedstawienie Carmeny odwlokło się do poniedziałku, t. j. do wczoraj.

A dodać tu winniśmy jeszcze, że w całym Lwowie było oddawna publiczną tajemnicą — powtarzaną zresztą w kółku lepszych znajomych przez samego artystę tego — iż partję Josego w Carmenie zalicza p. Warmuth do najlepszych w swoim bogatym repertuarzu. Można tedy wyobrazić sobie, z jak zdwojonem zajęciem oczekiwano powszechnie tej Carmeny — Heller z Josem Warmuthem, do jak wysokiego djapazonu nastrojono nadzieję istotnej, a niezmiernie wyjątkowej i doskonałej biesiady muzycznej. Otóż z prawdziwą satysfakcją konstatujemy w tej chwili, po przedstawieniu skończonem, że nikt chyba nie został zawiedziony w oczekiwaniach swoich. Panna Heller wówczas nawet, gdy dopiero stawiała, jako Carmen, pierwsze kroki debiutantki młodej na scenie, poprostu zdumiewała widzów wyborną kreacją swoją w tej operze, na co zarówno składały się: niezmiernie wdzięczna i urocza jej powierzchowność jak i temperament iście połdniowej kobiety, jaką właśnie bohaterka tej opery Bizetowskiej być powinna, a co sympatyczna artystka nasza pyszną intuicją swoją arcyszczęśliwie odtwarzać umie. Nie dziwna przeto, że gdy z takiemi warunkami, — jak to mówią — przyniesionemi już z domu na scenę, panna Heller popracowała czas dłuższy nad głosem swoim fenomenalnie silnym i pięknym, a przytem trudną rolę wystudjowała do najdrobniejszych odcieni, to stworzyła w końcu tak wspaniałą, jednolicie skończoną i zachwycającą, że istotnie może ona iść w porównanie — a zawsze tylko z korzyścią dla naszej artystki — z kreacjami najpierwszych wykonawczyń Carmeny. Jej Carmen — to rodowita Hiszpanka — jak ją przedstawił librecista a pojął kompozytor — dysząca cała nieokiełzaną namiętnością krwi południowej, przejawiająca chwilowe uczucia swoje w każdym ruchu, w każdem spojrzeniu, zdolna przyprawić kochanka zalotnością swoją o utratę zmysłów. I z konsekwencją świadczącą o studjach niezmiernie starannych, przedstawia p. Heller taką Carmen od początku do końca równomiernie, a wraża się nadzwyczaj silnie w głębię duszy widza, porwanego za sobą, na równi z tym Josem biednym każe się mu podziwiać, nieledwie ukochać. W tym realizmie — aplikowanym jednak przez artystkę z wielkim smakiem i umiarkowaniem — tkwi niezaprzeczenie cała zagadka znakomitego powodzenia p. Heller w Carmenie.

Z grona dobrych śpiewaków na scenie lwowskiej, najlepszym był dotychczas w partji Josego Myszuga. Lecz tenor to *par excellence* liryczny, więc ustępy o wysoce dramatycznym aplombie, musiały naturalnie wypaść u niego znacznie słabiej od scen przeważnie smętnych i śpiewnych. P. Warmuth natomiast jako tenor w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu bohaterski, może — rzecz prosta — w całej pełni podołać wielkim trudnościom i zadaniom tej partji. Może ponadto o tyle łatwiej, że umie odczuwać to, co śpiewa z zapałem młodzieńczym, nie udanym po aktorsku, ale rzetelnym jeszcze jak lite złoto, że wreszcie daleko doprowadzoną sztuką śpiewacką opanowuje łatwo każdy teren, a głos ma tak rozległy, miękki, podatny i dźwięczny, jak rzadko który z najpierwszych tenorów w Europie. To wszystko zestawiając łatwo się domyśleć, że mamy na równi z audytorjum wczorajszem jeno słowa największych pochwał dla tego artysty za jego interpretację tej muzyki Bizetowskiej.

Torreadorem był ulubieniec publiczności naszej, p. Chodakowski. Zbyteczne dodawać, że artysta tej miary, stanął łatwo na wysokości swego zadania. Zbyteczne wreszcie i o tem się rozpisywać, że panna Heller do spółki z p. Warmuthem byli przez cały wieczór przedmiotem owacyj hucznych, z których część nie mała przypadała oczywiście i dzielnemu Torreadorowi.

Teatr był już w niedzielę wysprzedany.

Z izby handlowej i przemysłowej.

(*m.*) **Lwów** 13. kwietnia. Przewodniczył prezydent p. Kiselka. Radny p. Jonasz postawił następujący umotywowany wniosek nagły:

Wedle nadeszłych wiadomości traktuje obecnie rząd sprawę ostatecznego załatwienia upaństwowienia kolei arcyk. Albr.

Nadarza się tedy sposobność żądania od rządu decentralizowania zarządów kolejowych, czego się Izba handlowa [illegible]ze w r. 1883 z całym naciskiem domagała, wysełając wówczas do ministerstwa handlu deputację z memorjałem w tej sprawie.

Odczuwamy ogólnie niedogodności, jakie wynikają dla obrotu hand[illegible] z nader [illegible]czonego zakresu działania, [illegible]znanego dyrekcjom ruchu, a uposażenie tych dy[illegible] w jak najszerszy zakres działania nie tylko, że światowi handlowemu przysporzy nieobliczonej korzyści, ale nadto uproszczeniem załatwiania spraw toczących się między kupiectwem a Zarządem kolejowym, przysporzy także Zarządowi kolejowemu rozliczne oszczędności i korzyści.

Izba ponawiając obecnie swoje żądanie o decentralizację zarządu kolei państwowych, który w obecnem stadjum obejmuje dalekie przestrzenie kolejowe w poszczególnych krajach koronnych, łatwo może dopiąć zamierzonego celu.

Dzisiaj prawdopodobnie sam rząd musiał się przekonać, że administrując z jednego punktu przeszło 7000 kilometrami kolei żelaznej z czego na Galicję przypada około 1800 kilometrów zarząd jest utrudniony i nie odpowiada zwiększonym wymogom coraz to bardziej wzmagającego się ruchu handlowego.

Ponieważ mową od tronu zapowiedzianem zostało upaństwowienie kilku kolei prywatnych w niedalekiej przyszłości, tem bardziej zwiększa się potrzeba decentralizacji zarządów kolejowych, ile że przez upaństwowienie kolei Karola Ludwika wytworzy się w kraju naszym całkowita i jednolita sieć kolei państwowych, a ewentualnemu zarządowi kolejowemu tej sieci przypadnie natenczas to wielkie ekonomiczne zadanie, aby pod względem komunikacyjnym krajowi naszemu, najbardziej na północny wschód wysuniętemu i od targowisk światowych bardziej niż inne kraje koronne oddalonemu, odpowiednio do tego położenia racjonalne przyznawał taryfy.

Uwagi powyższe, jak też i ta okoliczność, że żądanie izby opiera się na doświadczeniu, iż decentralizacja zarządów kolejowych w Prusiech znakomite oddaje usługi i państwu i publiczności, zniewalają mię do twierdzenia, że korzystać należy z obecności naszych posłów we Wiedniu, jak niemniej z okoliczności, iż 20. b. m. odbyć się ma posiedzenie rady kolejowej w Wiedniu, aby sprawę decentralizacji zarządów kolejowych znowu pchnąć na właściwe tory.

Stawiam tedy wniosek naglący.

Izba uchwali:

1. Wystósować pismo do posła naszego w radzie państwa z prośbą, aby zniewolił Koło polskie do energicznego zajęcia się piekącą sprawą decentralizacji zarządów kolejowych, dalej

2. uprosić członków, w radzie kolejowej z naszego kraju zasiadających, aby się tą sprawą gorąco zająć zechcieli na posiedzeniu właśnie 20. b. m. odbyć się mającem.

Wniosek ten po krótkiej dyskusji przyjęto jednogłośnie.

Z porządku dziennego uchwaliła izba udać się do ministerstwa handlu z żądaniem, ażeby wszystkie urzędy pocztowe w Galicji zostały upoważnione do obliterowania czeków i wekslów zagranicznych.

Na wniosek p. Niemczynowskiego postanowiono nadto udać się do posła Szczepanowskiego o poparcie tego żądania.

Na cenzorów filji Banku austro-węgierskiego w Stanisławowie zaproponowała izba pp.: Włodzimierza Doboszyńskiego, Zipy Halperna, K. Kislera, H. Schora, a nadto na wniosek p. Frieda, dodatkowo pp.: Osiasza Blumenfelda i L. Bernsteina.

W sprawie rozdzielenia stowarzyszenia przemysłowego rzeźników we Lwowie, postanowiła izba udać się o wyjaśnienie do korporacji. W końcu uchwaliła izba poprzeć memorjał izby handlowej wiedeńskiej w sprawie regulacji rzek. Izba żąda, ażeby nareszcie rząd zaniechał dotychczasowego wadliwego, a nawet szkodliwego systemu regulacji rzek i postarał się zapomocą większych kapitałów regulację stanowczo przeprowadzać, a nie, jak dotąd to się robi, iż wyłożone na ten cel wydatki marnieją, ponieważ z każdą wiosną przeprowadzone roboty ulegają zniszczeniu.

Na tem o godzinie 8. zamknął przewodniczący posiedzenie.

Z Izby sądowej,

Lwów 14. kwietnia.

[*Sprawa Kobrynowej*]

(*m*) Niezwykłą sprawę zaczął dziś o godz. 4. popołudniu rozpatrywać Trybunał sędziów przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiada młoda, 25 lat licząca kobieta, oskarzona o potworną zbrodnię skrytobójczego morderstwa, dokonanego na osobie swojego kochanka, pogrążonego we śnie. W jaki to sposób się stało najlepiej objaśni nas akt oskarżenia, który podajemy, w obszernem streszczeniu.

Aby zaś czytelnikom dać dokładny obraz całej tej strasznej tragedji musimy skreślić w krótkich słowach sylwetkę „bohaterki".

Marja Kobryn, licząca lat 25, córka Jakóba Jabłońskiego, maszynisty kolejowego ze Stryja, wyszła za mąż przed laty dziesięciu za Mikołaja Kobryna, byłego nauczyciela w Dubiu, koło Perechińska. Nie było to małżeństwo zawarte z miłości, Marja uległa namowom rodziców, którzy chcieli córce zapewnić byt dostatni. Już na drugi dzień po ślubie wróciła młoda mężatka do domu rodzicielskiego i tutaj poderżnęła sobie gardło. Rana była bardzo lekka, wkrótce się zabliźniła, no! i Marja powróciła znowu do męża. Dalsze pożycie jej z mężem było więcej aniżeli złe. Kobrynowa twierdzi, iż dlatego z mężem żyć nie chciała, gdyż ten bił ją, nie dawał do jej rąk pieniędzy, tylko wszelkie wydatki sam opędzał.

Że cała wina tego złego pożycia nie spada chyba na męża, Mikołaja Kobryna, najlepszym tego dowodem, iż jak podaje zapytywany w tym względzie Magistrat m. Stryja, Kobrynowa już jako 16 letnia dziewczyna prowadziła życie rozwięzłe, niemoralne i że porzuciwszy następnie męża, tego sposobu życia wcale nie zmieniła.

Do męża wracała kilka razy, wreszcie wyjechała do Czerniowiec, gdzie spadła na tak niski stopień moralny, iż znalazła się w rzędzie kobiet upadłych, zostających pod opieką policji. Tutaj bawiła 8 miesięcy, urządzając kilka razy wesołe wycieczki do Rumunji. W tym czasie złożyła ona w stryjskiej kasie oszczędności 2000 zł.

Powróciwszy z Czerniowiec do Stryja, odjechała wkrótce do Lwowa i tutaj zawiązała stosunek z Emilem Opuchlakiem, przedsiębiorcą pogrzebów. Kobrynowa żyła z Opuchlakiem lat cztery, a w tym czasie opuszczała go dwukrotnie — lecz nie na długo.

Jak z zeznań służącej Haśki Maciory, złożonych w śledztwie, wynika, Opuchlak obchodził się z Kobrynową serdecznie i bardzo uprzejmie, a dopiero na dwa tygodnie przed dokonaniem zbrodni postępowanie jego nieco się zmieniło. Przychodziło między nimi teraz do swarów i kłótni, jednakże nieprawdziwą jest podawana przez Kobrynowę okoliczność, jakoby Opuchlak bił ją lub maltretował.

Jako powód tej zmiany uważać należało to, iż Opuchlak — wedle twierdzenia ojca Kobrynowej — powziął zamiar ożenienia się, a tem samem zerwania tego gorszącego stosunku, objawiając przytem chęć zadośćuczynienia wymaganiom Kobrynowej co do zabezpieczenia jej dalszego materjalnego bytu.

Zeznania licznych świadków wykazują dalej, iż Kobrynowa, żyjąc z Opuchlakiem, nie była mu wcale wierną, ale utrzymywała stosunki z rozmaitymi mężczyznami, o czem tenże dowiadywał się z listów anonimowych.

Opuchlak nietylko, że Kobrynowej dawał całe utrzymanie, ale robił jej bardzo często drogie prezenta, wszystko to jednak było jej za mało, była ona nienasycona...

Teraz przystępujemy do opisu samej zbrodni.

Dokonaną ona została w niedzielę d. 1. marca o godz. 7. rano.

Opuchlak przyszedłszy do domu o godz. 4. rano w stanie nietrzeźwym, zaczął żartować w kuchni ze służącą, wskutek czego powstała między nim a Kobrynową gwałtowna sprzeczka. Ostatecznie Opuchlak, na pół rozebrany, położył się spać.

Gdy usnął, obwiniona poszła do kuchni i kazała służącej gotować kawę. Rozgoryczenie, a względnie niechęć czy nienawiść Kobrynowej do kochanka, wzmogła się widocznie po owej rannej scenie i doprowadziła do dojrzenia zamiaru, z którym, jak to z wielu oznak się okazuje, od dłuższego czasu już się nosiła, a owa chwila, gdy Opuchlak wchodząc do domu, zaczepiał w kuchni służącę, zadecydowała o jego życiu, gdyż pobudziła obwinioną do wykonania zamierzonego czynu.

Podczas gdy służąca przygotowywała kawę, Kobrynowa przyniosła do kuchni papier i atrament i napisała do rodziców list, z którego wynika, że to, co później zrobiła, było niezłomnem postanowieniem, dawniej już powziętem. W liście tym prosi obwiniona rodziców, ażeby się na nią nie gniewali, gdyż ona temu niewinna, „uczepił się ją taki, z którym rady dać sobie nie może, a uciec od niego także jej trudno, bo grozi, że ją szupasem napowrót sprowadzi." Żegnając się z rodzicami i braćmi, rozporządza swemi rzeczami.

Napisawszy ten list, Kobrynowa wypiła kawę, zapłaciła służącej Haśce tytułem należytości miesięcznej 3 zł., a nadto dała jej 1 zł. z poleceniem, by poszła natychmiast kupić jej szpilki do włosów. Wobec tego, że wszystkie sklepy były zamknięte ($^{3}/_{4}$7 rano), Haśka wróciła do domu. Kobrynowa chcąc się jej jak najprędzej pozbyć, wysłała ją drugi raz do miasta.

Co się od tej chwili działo, dowiadujemy się już z zeznań samej obwinionej. Opowiada ona, że w czasie, gdy służąca Haśka po raz drugi wyszła na miasto, wzięła siekierę i udała się z takową do pokoju z zamiarem pozbawienia życia Opuchlaka. Przystąpiwszy do łóżka, na którem spał Opuchlak, zabrakło jej sił do zadania mu śmiertelnego ciosu. Wróciła więc do kuchni, skąd po chwili znowu weszła do pokoju. I wtedy wybiła dla śpiącego Opuchlaka ostatnia godzina.. Cztery uderzenia ostrzem siekiery w głowę, pozbawiły go życia. Pod uderzeniami siekiery pękła czaszka, a w godzinę później Opuchlak wyzionął ducha.

Po dokonanej zbrodni wypiła Kobrynowa zawartą w małej flaszeczce rtęć metaliczną, którą przed kilku dniami otrzymała od jednego ze znajomych jej mężczyzn. Zażycie nie odniosło żadnego skutku.

Następnie zamknąwszy na klucz pomieszkanie, udała się morderczyni na inspekcję policji, zawiadamiając obecnego tam urzędnika o dokonanym czynie... Jako powód zamordowania kochanka podaje Kobrynowa, „iż Opuchlak często ją hańbił, nigdy dla niej nie miał dobrego słowa, niekiedy ją nawet bił, a mimo to od siebie puścić jej nie chciał. Mimo to wszystko kochała ona jego, była o niego zazdrosną, a tę zazdrość spotęgowała w niej owa ranna scena ze służącą. Mimo tego jednak, jak twierdzi dalej oskarżona, nie byłaby pozbawiła życia Opuchlaka, gdyby nie ta pewność, że zażyciem trucizny także i siebie o śmierć przyprawi."

Dodać jeszcze musimy, że Kobrynowa usiłowała wciągnąć w całą tę sprawę jako spólnika pewnego młodego człowieka, twierdząc, iż on to namówił ją do zabicia Opuchlaka. Śledztwo jednak wykazało, że twierdzenie Kobrynowej jest kłamstwem, spowodowanem chęcią zemsty osobistej...

Tak przedstawia wstrętną tę sprawę akt oskarżenia, a prokuratorja państwa oskarża Marję Kobrynową o zbrodnię skrytobójczego morderstwa z §. 134, 135 l. 1 ust. kar.

* * *

O godz. $^{1}/_{4}$4. rozpoczęło się losowanie sędziów przysięgłych.

Na ławie przysięgłych zasiedli pp.: Józef Śniadowski, Jan Bauer, Jakób Schick, Jan Welichowski, Ignacy Fried, Mieczysław Musiał, Jan Wygrzywalski, Władysław Korzeniowski, Adolf Kornberger, dr. Józef Gottlieb, Wilhelm Seyfarth, Papara Ignacy. Jako zastępcy Aleksander Micewski i Jakób Piepes.

Rozprawę prowadzi radca p. Spęlakowski: jako wotanci, zasiadają w trybunale radcy: pp. Duniewicz i Nitarski.

Jako obrońca funguje adw. dr. Dulęba.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratorji państwa, p. Chyliński.

Jako rzeczoznawców, zawezwał trybunał lekarzy pp. Feigla i dra Lukasa.

Andytorjum przepełnione publicznością.

Galerję zajęły szczelnie panie.

Pomimo, że wstęp na salę rozpraw dozwolony jest tylko za okazaniem karty, już o godzinie 3. po południu panował przed głównym wchodem ogromny ścisk, tak, iż sędziowie przysięgli tylko z trudnością zdołali się dostać do sali. Najwytrwalsze były reprezentantki płci pięknej, które chciały siłą mocą wtargnąć do gmachu sądowego.

O godzinie pół do 5. rozpoczęło się odczytywanie aktu oskarżenia.

Po krótkiej naradzie ogłosił przewodniczący uchwałę Trybunału: Ze względu że podczas rozprawy będą roztrząsane szczegóły niemoralnego i rozwiązłego życia oskarżonej jakie od ośmiu lat prowadziła, na zasadzie §. 229 p. k. ze względu na obyczajność publiczną jawność rozprawy aż do ogłoszenia musi zostać wykluczoną.

W skutek tego wezwał przewodniczący obecnych w audytorjum tudzież panie na galerjach, ażeby opuścili salę.

Po wypróżnieniu sali rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonej.

Przegląd polityczny.

* Dzisiejsza korespondencja warszawska wspomina o nowej sztuczce tamtejszych ajentów prowokacyjnych. Nas dochodzi z dobrego źródła wiadomość, że z Wiednia wysłano do Kongresówki całe stosy odezwy, wzywającej tamtejsze społeczeństwo polskie, iżby w setną rocznicę konstytucji 3. maja, urządziło wielką patrjotyczną manifestację.

Uważamy za obowiązek, z całą stanowczością zaprzeczyć, jakoby odezwa ta wyszła ze strony Polaków. Już sam fakt, że wytłoczono ją w Wiedniu, i że stamtąd została wysłaną, daje wiele do myślenia, ktokolwiek zaś zna sytuację Kongresówki w chwili obecnej, łatwo odgadnie cel, jaki przyświecał autorom odezwy i jej kolporterom.

My, w Galicji, zbyt dobrze życzymy naszym rodakom z za kordonu, zbyt gorąco pragniemy ich dobra, byśmy chcieli naginać im głowy pod miecz tem ostrzejszego ucisku.

W skupieniu ducha, z powagą i w ciszy święcić powinna Kongresówka majową rocznicę.

Dojrzeliśmy o tyle, że nie zachęcać do bezcelowych ofiar, a raczej przestrzegać, poczytujemy sobie za obowiązek. Przekonanie to zresztą nie nasze indywidualne, lecz całego ogółu.

Gdzież szukać autorów odezwy? *Is fecit cui prodest.* Zachwiana podobno w swej dalszej egzystencji szajka administratorów Królestwa, pragnęłaby pożywić się rybami łowionemi w mętnej wodzie, aby dalej móc sprawować barbarzyńskie swe rządy. Wszystko, co miałoby najlżejsze cechy nielegalności, będzie wodą na ich młyn; oni jedni pragną, aby społeczeństwo polskie, jęczące w okowach, pokusiło się przy sposobności wielkiej rocznicy w gromadny protest, bo wtedy tryumf będzie ich udziałem, wtedy będą mogli stanąć u sfer decydujących z oświadczeniem: „Oto, komu chcieliście zwolnić więzów!"

Żywimy niepłonną nadzieję, że rodacy nasi zakordonowi będą mieli dość siły i rozwagi, aby oprzeć się piekielnej machinacji. Wówczas tryumf będzie przy nich, a zarazem złoży to społeczeństwo najlepszy dowód prawdziwego patrjotyzmu.

* Dla ilustracji rządów jenerał-gubernatora Hurki, przytaczamy za *Gazetą Toruńską* korespondencję przez nią otrzymaną z Ostrołęki.

Z biura jenerał-gubernatora wyszło tajne rozporządzenie do żandarmów i władz administracyjnych na prowincji, aby baczono na to, iżby w pewne dni pamiątkowe polskie nie odprawiano nadzwyczajnych nabożeństw w kościołach katolickich i to żałobnych w rocznice wypadków krwawych, a solennych w rocznice wypadków dla nas radosnych. Ponieważ rozporządzenie to jest sekretne i ponieważ dalej w szkołach nie uczą historji polskiej, przeto duchowni nasi — szczególnie młodzi — nie znają poszczególnych dat, a chociaż pokątnie dowiadują się o owem „tajnem" rozporządzeniu, nie mogą się do niego zastosować.

Tymczasem władze nie biorą tego w rachubę i występują w razie rzekomego przewinienia z całą srogością, jak o tem następujący autentyczny fakt przekonuje. W Ostrołęce umarł około 20. stycznia rb. pewien obywatel miejski; ciało jego wprowadzono do kościoła w dniu 22. stycznia, ustawiono na katafalku, a po odprawieniu ceremonij kościelnych jeszcze tego samego dnia wyniesiono na cmentarz i pochowano.

Dnia następnego 23. stycznia odprawiono nabożeństwo żałobne za spokój duszy nieboszczyka, a kościelny dopuścił się tego karygodnego czynu, że katafalku nie usunął. Rzecz ta dostała się do wiadomości władzy. Dzień 23. stycznia jest rocznicą powstania z r. 1863. msza żałobna była więc odprawioną na „*wospominanie wasmuczenija Paliaków*", następnej nocy wpadli żandarmi na plebanję, zabrali proboszcza sędziwego, ks. Krężelskiego, który jest równocześnie dziekanem i jego wikarjusza i wywieźli z miasta. Później dopiero dowiedzieliśmy się, że jenerał-gubernator zdegradował dziekana na wikarjusza, osadzając go w dalszej parafji, a ks. wikarjusza wysłał na półroczne rekolekcje do klasztoru w Oborach pod Lipnem. Stało się to wszystko bez wiedzy przełożonej władzy duchownej, a ks. Nowodworski, biskup płocki został tylko o tem zawiadomiony i musiał przyjąć fakt dokonany.

(Telegramy z innych pism.)

Rzym 14. kwietnia. W senacie przy obradach nad sprostowanym budżetem na 1890/91, oświadczył minister skarbu, że rząd włoski pragnie zaprowadzenia dobrze urządzonej powszechnej taryfy cłowej, pragnie także traktatów handlowych opartych na słusznej wzajemności.

Senat 24 głosami przeciw 4 uchwalił sprostowany budżet. (*G. L.*)

Petersburg 14. kwietnia. Omawiając austrjacką mowę tronową, podnoszą dzienniki rosyjskie przedewszystkiem to, że mowa ta w pierwszym rzędzie zaznacza dążenie rządu austrjackiego do wstąpienia na drogę ekonomicznych reform. (*G. L.*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 12. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby panów wybrano komisję adresową do której z Polaków weszli pp.: Czartoryski i Wodzicki.

Młodoczesi mają zamiar zredagować odrębny adres, którego wypracowania powierzono Kaiselowi i Heroldowi.

Wiedeń 14. kwietnia. Koło polskie odbyło dziś posiedzenie. Uzupełniono wybory do prezydjum. Wybrany został wice-prezydentem Czerkawski 30 głosami, sekretarzami Łoś i Wielowiejski.

Na wniosek Lewakowskiego z dodatkowym wnioskiem Pinińskiego uchwaliło Koło, aby deputacja złożona z prezydjum, udała się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o wyjaśnienie postępowania władz co do rocznicy 3. maja. Deputacja ma niezwłocznie zdać sprawę z tego, co od ministra usłyszy.

Wiedeń 14. kwietnia. Klub konserwatywny postanowił wybrać prezydjum, złożone z 3 członków, oraz komisję parlamentarną, złożoną z 4 członków.

Posłowie południowo-słowiańscy i dalmatyńscy utworzą w klubie osobne Koło południowosłowiańskie.

Wiedeń 14. kwietnia. Izbie posłów przedłożył rząd projekt noweli o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych.

Wiedeń 14. kwietnia. Komisja adresowa izby panów odbyła dziś w południe pierwszą naradę w obecności wszystkich ministrów.

* * *

Z Wiednia donoszą pod d. 14. bm.: Ostateczne ukonstytuowanie się izby posłów nastąpi we czwartek. Dzisiaj będą zatwierdzone wybory tych posłów, których akta wyborcze zostały sekcjom przydzielone, a przeciw których wyborowi żadnych protestów nie wniesiono i przystąpi izba posłów do wyboru prezydenta. Klub Hohenwarta oświadczył się za wyborem Smolki na prezydenta, a Chlumeckiego na pierwszego wiceprezydenta, tudzież ze głosować będzie na tego drugiego wiceprezydenta, którego cała prawica zaproponuje.

Po ukonstytuowaniu się ma izba przedewszystkiem wybrać komisję adresową. Jak słychać, minister Steinbach wniesie preliminarz budżetowy już we czwartek i już przy obradach nad komisją budżetową wystąpią zapewne z oświadczeniami ci posłowie, którzy do żadnego klubu nie należą, w jaki sposób pragnęliby być reprezentowanymi w komisjach.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 14 kwietnia. Przy wczorajszych wyborach z pierwszego ciała wyszło 44 liberałów, 1 antisemita. W radzie miejskiej zasiadać więc będzie na 138 członków 41 antisemitów.

Wiedeń 14. kwietnia. Na konferencji cłowej uchwalono wnioski Czecza i Rosenstocka o urządzenie stacyj kontumacyjnych dla bydła i stacyj handlowych dla trzody chlewnej. Na te ostatnie wskazano Oświęcim, Tarnów i Kałusz. Granica od Rumunji ma być i nadal zamknięta, a cła zagraniczne, jak i koszta transportu obniżone. Uznano dalej za konieczne, aby we Wiedniu targi odbywały się we wtorki i czwartki i aby zbudowano odpowiednie gmachy.

Oświadczyła się ankieta przeciw urządzeniu rzeźni na granicy rosyjskiej i rumuńskiej i wreszcie za możliwością wywozu surowych skór do Niemiec.

Belgrad 14. kwietnia. Wychodząc ze stanowiska, że wedle nowej konstytucji nie wolno nikogo pozbawiać praw obywatelstwa serbskiego, radzą Garaszanin i inni Natalji, aby Serbji nie opuszczała.

Belgrad 14. kwietnia. Z powodu wieści o zbrojeniu się Bułgarji, wystosował rząd serbski notę do rządu bułgarskiego.

Berlin 14. kwietnia. Minister handlu za pomocą tajnych ajentów śledził ruch spekulacyjny na targu zbożowym i środki, jakiemi wyśrubywowano ceny zboża, i wskutek tego zamierza utworzyć na giełdach rady honorowe, których zadaniem będzie zapobiegać tego rodzaju nadużyciom.

Norddeutscherka przeczy wiadomościom londyńskim o zamachu na cara i nazywa je wymysłem.

Petersburg 14 kwietnia. *Nowoje wremia* doradza Natalji i Milanowi, aby w interesie utrzymania pokoju opuścili Serbię.

Wiedeń 10. kwietnia. Po zamknięciu giełdy notowano: Kredyty 301·12; laenderbanki 219·40; statsbany 246·37; lombardy 118·37; ludwiki 213·62; węg. złota renta 105·40.

Wiedeń 14. kwietnia. Na drugiego wiceprezydenta izby posłów upatrzony jest hr. Deym.

Petersburg 14. kwietnia. Ukaz carski ogłasza śmierć księżnej Olgi Fedorówny, żony w. ks. Michała Mikołajewicza. Do chorej w. księżnej udali się do Charkowa w dniu 11. kwietnia wielcy książęta Michał Mikołajewicz i Jerzy Michałowicz, lecz nie zastali jej już przy życiu. Wczoraj po południu odbyło się w katedrze Isakowskiej w obecności całego dworu nabożeństwo żałobne za duszę zmarłej. Ukazem carskim zakazane są wszelkie zabawy publiczne przez trzy dni i zarządzono trzymiesięczną żałobę dworską.

Londyn 14. kwietnia. Według *Timesa* oświadczył Rudini wobec pewnego męża stanu, że wznowienie trójprzymierza jest dla Włoch rzeczą podrzędnej wagi, a jako na cel główny wskazał na utrzymanie zgody z Anglją.

Berlin 14. kwietnia. Eksport z północnych Niemiec do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki wynosił w I kwartale b. r. o 2,439.869 dolarów mniej, aniżeli w tym samym kwartale r. z., kiedy bil Mac-Kinleya jeszcze nie obowiązywał.

Stambuł 14. kwietnia. Wysłana wczoraj do austrjackiej ambasady nota Porty konstatuje, że żądania Austrji zostały już w części wykonane w sprawie Ueskuebskiej, a w części wykonane będą.

Pogłoska pism berlińskich, że dżuma wybuchła w wilajecie angorskim, jest zdaniem najwyższej rady sanitarnej z palca wyssaną.

Monachjum 14. kwietnia. Kaulbach zrezygnował nie tylko z dyrektoratu akademji, ale także z profesury, oświadczając, że chce wyłącznie żyć dla sztuki. Przyczyną, jak mówią, jest nieporozumienie z ministerstwem wyznań.

Wiedeń 14. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·95, na wiosnę 9·43, żyto na jesień 7·85, na wiosnę 8·50.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Jełena powieść Juliusza Giżowskiego do nabycia w Księgarni Polskiej.

Restauracja pierwszorzędna w Galicji z komfortem urządzona z zapasem piwnicznym jest zaraz do sprzedania. Wiadomość: A. Z. poste restante Lwów.

Koncypienta adwokackiego, choćby początkującego (ale chrześcianina), poszukuje adwokat dr. Hibl w Jaworowie.

Restauracja na sezon bieżący jest do wynajęcia w Szczawnicy. Bliższe szczegóły u dra Kałączkowskiego w Nowym Sączu. 293

Do handlu uczeń. Dobrze wychowany młodzieniec z uczciwemi zasadami, z ukończoną drugą gimnazjalną lub realną, posiadający rodziców, zamieszkałych we Lwowie, znajdzie umieszczenie w handlu płótna i bielizny **Jana Riedla** we Lwowie

Bióro wywiadowcze „Europejskie" zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 8. kwietnia pan Stefan Mikulski, został dysponentem. Bióro wywiadowcze „Europejskie" Cezara Bilewicza, ul. Krakowska l. 1, I. piętro, we Lwowie. Umieszcza doborową służbę wszelkiej kategorji. Młyn amerykański na 5 kamieni jest do wydzierżawienia. 275

Na lato do wydzierżawienia ogródek (mleczarnia) na Zofjówce obok Parku Stryjskiego. Wiadomość u właściciela ulica św. Zofji l. 17. 289

Nie szukać zagranicą! 500 resztek sukna na ubrania, wielki wybór gotowej garderoby, tanio do nabycia u Jaszczyszyna w gmachu teatralnym.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

2 duże pokoje, kuchnia. Kalecza 14.

Poszukuje się pomieszkania z 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, strychu i piwnicy — przy ulicy Akademickiej, Kopernika, Batorego, Zimorowicza, Chorążczyzny — także przy placu Marjackim lub Halickim od 1. lipca lub 1. czerwca. Adres: Akademicka 3, II. piętro. — K. P.

Korespondencja prywatna.

List dla E. N. 25 poste restante Rzeszów leży na poczcie. 290

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1319

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Właściciel większych posiadłości **poszukuje: 1. Wspólnika** z odpowiednim kapitałem **do produkcji wapna.** Materjał opałowy na miejscu. Zbyt zapewniony. Warunki miejscowe, korzystne. — 2. **Wspólnika** ewentualnie dzierżawcę z odpowiednim kapitałem w celu urządzenia **młyna amerykańskiego** żytniego. Warunki miejscowe korzystne; zbyt zapewniony.

Bliższych wiadomości, udzieli z grzeczności adwokat dr. *Godzimir Małachowski,* Lwów, ulica Kościuszki l. 20.

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy

Zakład introligatorski i galanteryjny

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych

---

K. F. POPOWICZ

w Tarnopolu — poleca

1036



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Prosz. o łaskawe zamówienia.

Najnowsze powieści

W. Hr. Łosia

świeżo wyszłe w oddzielnych odbitkach

Jędrzek w 1 tomie.

Linoskoczka 2 tomy

są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Skład główny w księgarni

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, Marszałkowska 147.

Poszukuje się:

Ekonoma

ze studjami agronomicznemi i praktycznie wykształconego.

URZĘDNIKA

kancelaryjnego

(kawalera)

posiadającego znajomość prowadzenia rachunkowości, uzdolnionego do prowadzenia korespondencji w niemieckim języku i z pismem kaligraficznem.

Kompetenci zechcą nadesłać własnoręczne odpisy świadectw i kwalifikacji: — nieuwzględnione podania zostaną bez odpowiedzi.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja Dóbr w Zatorze. 1333

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana **CHAMBARD** w Paryżu

W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Skutkują najpomyślniej przeciw **zawrotom głowy, migrenom, nudnościom, niestrawnościom, biciu serca, zatwardzeniom, podniecają funkcje trawienia i cyrkulację krwi ułatwiają.** — We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego.



Komisowy skład wyrobów

wzorowego warsztatu tkackiego

z Glinianach

w magazynie konfekcji damskiej

Walerji Woyczyńskiej

we Lwowie, ulica Halicka liczba 11

poleca w wielkim wyborze i tanio:

płótna, obrusy, serwety, ręczniki, ścierki, chustki do nosa, drelichy na story, na materace i na liberje, chodniki, portjery i wory na zboże.

Ceny stałe i fabryczne. 1252

Kąpiele borowinowe

Pistyan (Pöstyén) na Węgrzech

otwarcie sezonu 1. maja.

Przeciw reumatyzmowi, podagrze, skrofułom, chorobom członków, skrzywieniu tychże, chorobom kości, następstwom złamań kości i skręceń, newralgjom, specjalnie przeciw **Ischias.** 844

Prócz tej kuracji **Massage, gimnastyka lecznicza i elektryczność.**

Wiadomości o miejscowych stosunkach, kuracji, mieszkaniach i t. d. udziela **radca zdrowia i lekarz zdrojowy Dr. FODOR, Pistyan** (Węgry). Opisy kąpieli gratis.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franko

Nowość dotąd niebywała: **książki z wzorami** dla krawców niefrankowane tylko za nadesłaniem **zł. 20,** które po zamówieniu strącone będą z rachunku.

Materjały na ubrania.

Peruwien i doskin dla Wielebnego **Duchowieństwa,** przepisane materje na **mundury dla c. k. urzędników,** także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków i służących na liberję** — niemniej sukna na **bilardy, stoliki do gry, pakłak,** także nieprzemakalny na **ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od —14 zł. Kto pragnie nabyć towar **uczciwie sporządzony, trwały, czysto wełniany,** nie zaś bezwartościowe szmaty, które coraz częściej oferują po cenach bardzo niskich, jednak w gatunku tak złym, że opłata krawca za robotę wartość przedmiotu kupionego przewyższa, ten niech się uda **do największego składu sukna** w Austro-Węgrzech pod firmą:

Jan Stikarofsky w Bernie morawskiem **(Brünn).**

Stały mój zapas towarów dochodzi zawsze do ½ **miliona zł.,** nic więc dziwnego, że w takim światowym magazynie pozostaje wiele **resztek.** Każdy rozumie łatwo, że z resztek pozostałych próbek wysyłać nie mogę gdyż rozsyłając ich kilkanaście tysięcy, wyczerpałbym całe postawy sukna na same tylko próbki, ci wszyscy więc, którzy ogłaszają, iż przesyłają **próbki z resztek,** dopuszczają się pospolitego oszustwa, a z miary ich są nadto wyraźne, by je bliżej określać potrzeba. **Resztki,** którebу się nie podobały, mieniamy na inne lub też zwracamy za nie pieniądze. Przy zamówieniu resztek należy podać dokładnie kolor, cenę i długość. Wysyłam tylko za zaliczką najmniej **za zł. 10 franco.** Korespondencję prowadzę w językach: niemieckim, polskim, węgierskim, francuskim, czeskim i włoskim.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą:

JAN WALLACH i SYN

we Lwowie Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca

Materje modne wełniane na sezon wiosenny, letni na ubrania męskie i damskie w najmodniejszych kolorach i deseniach po bardzo przystępnych cenach.

Próbki tychże zawsze przygotowane, również i karty z próbkami dla pp. krawców.

Wiosenne transporta!

Pończoch, Skarpetek i Pończoszek dziecinnych

poleca

Skład płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej

M. BEYERA i Spółki

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1. 1338

ZMIANA LOKALU.

Magazyn konfekcji damskiej, oraz komisowy skład płócien wzorowego warstatu tkackiego z Glinian

Walerji Woyczyńskiej

przeniesiony został do domu przy ul. Halickiej l. 11., naprzeciw magazynu zabawek p. Henryka Müllera i poleca po cenach bardzo niskich, w wielkim wyborze

„Nowości konfekcji damskiej."

Wszelkie roboty **sukien i okryć damskich,** wykonuje w swej pracowni spiesznie i tanio, według najnowszych modeli. 1238

Nakładem K. Bartoszewicza w Krakowie, wyjdzie dwutomowe dzieło ilustrowane p. t.:

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

setnej rocznicy ustanowienia konstytucji trzeciego maja.

Księga pamiątkowa składać się będzie z dwóch części:

Część pierwsza zawierać będzie: a) ustawę 3. maja z autografem pierwszego jej wydania; b) dzieje ustanowienia konstytucji przez Hugona Kołątaja, uważanego za głównego jej autora; c) opis sesji sejmowej podług Wegnera i mów. zebranych przez Siarczyńskiego; d) zdania o konstytucji, papieża, monarchów i najpierwszych ówczesnych mężów stanu i myślicieli; e) przedruki rzadkich broszur politycznych tyczących się konstytucji; f) wyjątki ze współczesnych pamiętników; g) opowiadania naocznych świadków przebiegu sesji 3. maja; h) sprawozdania pism ówczesnych; i) opisy rodesnych obchodów w całym kraju po uchwaleniu konstytucji (z rękopisów); k) korespondencje Stanisława Augusta z Katarzyną; l) zbiór listów najwybitniejszych działaczy (z rękopisów); m) zbiór utworów poetycznych, na cześć konstytucji napisanych (po części z rękopisów); n) satyry, zagadki itp., charakteryzujące epoką i głównych działaczy konstytucji (z rękopisów).

Część druga poświęcona zostanie szczegółowemu opisowi obchodu jubileuszowego w Galicji i Poznańskiem oraz zagranicą. Prócz tego obejmie ona wszystkie wybitniejsze poezje, artykuły historyczne, literackie i publicystyczne, jakie pojawią się na obchód tego wiekopomnego faktu dziejów naszych. Ta część druga dzieła stanie się dokumentem uczuć ogółu dla pamięci wielkiej idei, uświęconej uchwaleniem ustawy 3. maja.

Księga pamiątkowa zawierać będzie prócz tego koło 40 rycin i autografów, jako to: portrety głównych działaczy, miejscowości Warszawy, połączone tradycją z uchwaleniem konstytucji, widok sali sejmowej, kopje ze współczesnych obrazów, przedstawiających obrady sejmu i przysięgę na konstytucję, kopje nadzwyczaj rzadkich rycin okolicznościowych i alegorycznych, podobizny druków itd. — wszystko wykonane w najpierwszych zakładach reprodukcyjnych.

Część pierwsza **Księgi pamiątkowej** wyjdzie d. 30. kwietnia, część druga dnia 20. maja.

Prenumerata na całe dzieło wynosi 3 zł., z przesyłką pocztową 3 zł. 50 ct. Prenumeratę składać można tylko do dnia 20. kwietnia. Po wyjściu cena dzieła wynosić będzie 5 zł.

Prenumeratę przyjmuje **wyłącznie** księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie, (ul. Szewska 15). 1314

Tyrolskie materje Loden

wyrabiane z wełny owiec górskich

na ubrania damskie i męzkie, płaszcze od deszczu i t. d.

poleca w bogatym wyborze 1034

Skład fabryczny

WILHELM WACHTLER, Bozen (Tyrol).

Próbki gratis i franco.

HANDEL HERBATY

EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE

poleca zbioru majowego:

Herbatę familijną znakomitą

½ kilo 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.

Wysiewki z najlepszych herbat

½ kilo 1 zł. 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,

I. Wollzeile 9. 895

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej

we Lwowie w roku 1888,

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,** Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa,** Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,** C. K. radcy sanitarnego prymarjusza dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

Wina lecznicze

aptekarza Karola Mikolascha we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe złr. 1·50, Wino chinowo-żelaziste złr. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) złr. 1·50, Wino pepsynowe złr. 1·50, Wino peptonowe złr. 1·50, Wino Condurango złr. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u p. **F. Gralewskiego,** aptekarza.

We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1004

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.